



**NIGDY WIĘCEJ
WRZEŚNIA,
NIGDY WIĘCEJ
WOJNY!**



REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Na naszą sytuację ogólnogospodarczą i rynkową — wolno, ale systematycznie poprawiającą się, ma wpływ wiele czynników. Do bardzo ważnych należą restrykcje Zachodu głównie Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników politycznych. W jednym ze swych przemówień — prezes Rady Ministrów gen. Wojciech Jaruzelski wspominał o rachunku strat z tego tytułu, który jest nie tylko prowadzony, ale sumowany. O jakie tu chodzi wartości?

Nie sposób w krótkim tekście omówić całego złożonego problemu, pełnego bilansu strat, wynikających z zachodniego embarga. Warto i trzeba zapoznać się przynajmniej fragmentarycznie z tym tematem, który wcześniej czy później — jak należy oczekiwać — zostanie szeroko przedstawiony społeczeństwu.

Zacznę od naszej branży. W wyniku restrykcji gospodarczych Zachodu w latach 1980—1982 w przedsiębiorstwach resortu hutnictwa i przemysłu maszynowego nastąpił spadek obrotów z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi o blisko 50 procent. Stanowi to wartość 138 mld złotych, to jest przeszło 1,5 mln dolarów. W eksporcie spadek ten wyniósł 41% a w imporcie 68 procent.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 35 (1375)

2 IX 1983 r.

Cena 5 zł

ROK SZKOLNY W DZIELNICY ROZPOCZĘTY!

27 TYSIĘCY W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH

Wczoraj rozpoczął się nowy rok szkolny. Dotąd życie toczyło się jakby w zwolnionym tempie, bo dorośli w codziennym pośpiechu przemierzają miasto głównie autobusami i tramwajami. Dopiero 1 września ożyły ulice. Po słonecznych wakacjach, powrócili opalone dzieci i dorodna młodzież. Wczoraj na ulicach było tłoczno i odświeżenie od granatowych mundurków i śnieżnobiałych bluzek. Tylko w samych szkołach podstawowych w Nowej Hucie, naukę rozpoczęło 27.063 uczniów. Naukę rozpoczęli w większości w odnowionych budynkach, w lśniących czystością salach lekcyjnych. Tylko niektóre szkoły, gdzie odbywają się remonty — odpychają nieładem i budowlanym rozgardiaszem.

Na kilka dni przed 1 września dokonano lustracji wybranych placówek oświaty. Zastępca naczelnika dzielnicy, Ryszard Kozieł, wizytator szkolny Jan Miłoś i przedstawiciel Dzielnicy Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, przebiegli kilkadziesiąt budynków szkolnych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

To był najbardziej krwawy Wrzesień
choć pełen słońca — kwiatów ciepła
pełen żołnierskich walk i trudów
i krwi... co jeszcze nie zakrzepła

DANIELA NOWAK

Mimo natłoku zajęć, jakie przypadły z okazji najwyższego wyróżnienia załogi Trzynieckiej Huty im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a ponadto DNI TRZYŃCEKICH HUTNIKÓW — jej dyrektor naczelny — inżynier, kandydat nauk technicznych, Władysław RASZKA udzielił wysłannikowi „GNH” na tę uroczystość — wywiadu. Oto zapis rozmowy.

Jak zdobyć Czerwony Sztandar?



— Panie Dyrektorze, na początek banalne pytanie: jakie kryteria trzeba spełnić, by otrzymać przechodni sztandar w branżowym socjalistycznym współzawodnictwie pracy w CSRS?

— Socjalistyczne współzawodnictwo, a przechodni czerwony sztandar, przyznawany przez rząd CSRS oraz Centralną Radę Związków Zawodowych organizuje nasza dyrekcja generalna hutnictwa żelaza. Każdy kombinat po kompleksowej ocenie własnych osiągnięć, po ich uprzednim zatwierdzeniu przez komitet fabryczny związków zawodowych zgłasza swą propozycję (kandydaturę) do komitetu branżowego Rewolucyjnego Ruchu Związkowego. Przedsiębiorstwo, które uzyskało najlepsze wyniki, zostaje przedstawione do nagrody federalnemu ministerstwu hutnictwa i przemysłu ciężkiego oraz Komitetowi Centralnemu Związków Metalowców a następnie rządowi i CRZZ.

Kandydaturę do zdobycia sztandaru może zgłosić tylko przedsiębiorstwo, które spełniło podstawowe kryteria tego współzawodnictwa. Są nimi: pomyslna realizacja planu za dany rok, oraz (narastająco) za całą pięcioletkę, pomyslna relacja wszystkich wskaźników wydajnej i efektywnej pracy. Ponadto nikt spośród członków załogi przedsiębiorstwa — w okresie rozliczeniowym nie uległ śmiertelnemu wypadkowi. Wniosek o przyznanie sztandaru musi być udokumentowany rzeczywistym wpływem socjalistycznego współzawodnictwa na realizację rozwoju technicznego przedsiębiorstwa, wysoką jakością produkcji, kompleksowością racjonalizacji oraz na planowaną oszczędność.

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Mimo społecznie dobrego, coraz bardziej poprawiającego się klimatu, mimo ogólnonarodowego „pragnienia porozumienia i stabilizacji”, mimo szerokiego wyjaśnienia — do czego może doprowadzić zbiorowe zakłócenie porządku 31 sierpnia — na ulicach Nowej Huty doszło tego dnia do gorszących burd i zamieszek. Interweniowały siły porządkowe, użyto gazów łzawiących, dokonano zniszczenia urządzeń komunalnych, powybijano szyby, a co najważniejsze, zakłócono większość mieszkańcom spokój. Normalne życie. Znowu odżyły wielokrotnie ponawiane w ubiegłych miesiącach próby marszów, a ściślej — konfrontacji. Informacje z Nowej Huty

proszę do późnych godzin wieczornych. Pobieżnie dotąd szacowane straty materialne wynoszą ponad 2,5 mln złotych. Nie ma w tym bilansie strat osób prywatnych, postronnych, które zawsze i nieuchronnie w tego typu sytuacjach ponoszą i poniosły straty materialne. Zaznaczam — materialne. O innych piszę niżej. Wśród strat nie zabrakło nawet oklein w barze mlecznym, ale nie o wyliczanie tu chodzi.

II

Scenariusz 31 sierpnia przygotowany był od dawna przez rodzimych i zagranicznych reżyserów. Jak pisano o tym w cytowanym ty-

KONFRONTACJA

POMIESZANIE RACJI I ROZUMU

jako jedynego punktu na mapie Polski znajdowały się na czotowych miejscach w serwisach światowych agencji prasowych.

I

Sam scenariusz wydarzeń i ich przebieg przedstawiały wczorajsze gazety codzienne. Przypomnijmy: strumień wracających z pracy zmierzających w kierunku centrum. Od centrum dzielnicy — naprzeciw wracającym z pracy podchodzi inna grupa. Na zgromadzone profilaktycznie siły porządkowe, na jadący do huty tramwaj padają pierwsze kamienie. Jest 14.30. Hamujący tramwaj blokuje cały ich potok. Motorniczo- wie otwierają drzwi, ludzie wychodzą na jezdnię. Teraz już trudno rozróżnić kto tu wracającym z pracy — pieszo czy tramwajem — kto organizatorem porządkowymi, konfrontacji z siłami porządkowymi. Tak się to zaczęło i trwało w roz-

dzien temu „Montinowcu” oraz w innych ulotnych pisemkach, planowana manifestacja miała mieć charakter pokojowy. Czciliwie trzecią rocznicę Porozumień Gdańskich. Co wykazała praktyka? Jak wynika z przeglądu odebranego inicjatorom i organizatorom zajęć wyposażenia, o bardzo dziwną to, pokojową akcję chodziło: śruby, łańcuchy, łomy, a nawet koleczki o niespotykanych rozmiarach. Niektóre z nich wykonano z ponad 10 mm blachy. Była to zatem z rozmysłem zorganizowana akcja bojowa, z pełnym i stosownym do jej bojowo-terrorystycznego charakteru wyposażeniem.

Władze nie tańczyły, iż nie pozwolą zakłócać spokoju. Zakłócający potraktowali na serio, aż nadto serio, lekceważąc możliwość przewidzenia konsekwencji. Nie tylko dla sił porządkowych. Przygotowano się z zimnym bezwzględnością wyrachowaniem. Co do tego nikt nie może

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)



MILI GOŚCIE Z LIPSKA

(B) W ubiegłą środę nasza redakcja gościła dziesięcioosobową grupę studentów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku. Po zwiedzeniu kombinatu zapoznaliśmy się z organizacją pracy naszej redakcji, oraz innymi problemami „Głosu”. Na liczne pytania adeptów dziennikarstwa NRD odpowiadał redaktor naczelny pisma. O problemach ogólnospołecznych, gospodarczych i ekonomicznych poinformował gościnny rzecznik prasowy DN, a o wewnątrzpartyjnych instruktor KF PZPR — W. Orzel.

Foto: T. Zapart

TYDZIEŃ

● **WICEMINISTER HUTNICTWA I PM** — mgr inż. Andrzej RUSZKARSKI wizytował w ubiegły poniedziałek KM HiL. Zapoznał się z bieżącymi problemami kombinatu oraz odwiedził kilka podstawowych wydziałów. Była to pierwsza wizyta A. Ruszkarskiego w HiL od powołania go na stanowisko podsekretarza stanu w MHIPM.

● **DYREKTOR NACZELNY KM HiL** — dr inż. E. PUSTOWKA wizytował przeniesiony do nowej siedziby Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami. Ocena i wyrażone wrażenia są dobre. W czasie pobytu na ul. Majakowskiego 2 dyrektor naczelny podjął ważne decyzje dla tego środowiska. Większość spośród nich pozwoli podnieść poziom i standard usług socjalnych świadczonych przez Ośrodek dla podopiecznych.

● **KOMISJA INTERWENCYJNA KF PZPR** działająca pod przewodnictwem członka KC, I sekretarza KF — Kazimierza MINIURA odbyła drugie posiedzenie. Ogółem zgłosiło się doń dotąd 23 interesantów. 60 proc. spośród zgłoszonych spraw została już załatwiona. Kolejny dyżur w środę 7 września.

● **JAK INFORMUJE Główny Energetyk**, 29 i 30 bieżącego miesiąca wykonany został remont magistrali parowej kotłowni stalowni konwertorowej. Pracę wykonywali pracownicy Wydziału Ciepłego non stop. Pozwoliło to skrócić do minimum okres zrzutu pary (jednego pracującego kotła) do atmosfery a więc ograniczyć spowodowany zrzutem hałas, straty ciepła i kondensatu.

● **24 SIERPNI** w godzinach południowych stwierdzono niebezpieczną rurociągu odprowadzającego gaz ziemny do kombinatu w rejonie Slabinga. Pracownicy Wydziału Gazowego zabezpieczyli utrzymanie ruchu w hucie, a brygada Zakładu Gazowniczego z Krakowa dzień później dokonała tymczasowego uszczelnienia rurociągu.

● **Z CZĘSTOCHOWY**, z huty im. Biełuta, wypożyczono dla potrzeb stalowni konwertorowej wyburzarkę do kadzi odlewniczych, produkcji krajowej. Jest to urządzenie znacznie zmniejszające wysiłek fizyczny i poprawiające warunki pracy. Celem, dla którego urządzenie wypożyczono, jest próba wyburzania kadzi z wyłożeniem dolomitowym. Jeżeli próby zadają egzamin, urządzenie takie dla potrzeb HiL zostanie zakupione.

● **SPOKOJNY TYDZIEŃ** w BHP. Zanimowano tylko 6 wypadków i to raczej nie groźnych. Znowu daje jednak o sobie znać brak rozważań. Np. 23-letni pracownik ZO po zakończonej dniówce ubierał się w szatni. Przypadkowo strącił stojącą na szafce ubraniowej butelkę. Flaszka spadła i rozbija się, a pechowiec stąpnął bosą stopą w odłamki szkła.

● **O NOWE PODNOŚNIKI** do samochodów osobowych wzbogacił się wydział transportu samochodowego HiL. Nabytek ten to efekt transakcji zawartej podczas Targów Poznańskich. Praktyczne i wygodne w obsłudze podnośniki znacznie ułatwią pracę mechanikom warsztatów ZT.

● **ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA HUTNICZEGO** w Bochni cierpi nadal na brak tlenu magnezu, importowanego komponentu, niezbędnego przy pokrywaniu powłokami blach transformatorowych. Wskutek niedoborów ZPH musiało ograniczyć produkcję blach trafia na rzecz blach prądnicowych. Według ostatnich doniesień partia MgO, pochodząca od dostawcy z Wlk. Brytanii przekroczyła już granice naszego kraju i lada dzień, oczekiwana jest w Bochni.

Sprawom umacniania partii w naszym kombinacie, a szczególnie jej robotniczego trzonu poświęcone były obrady egzekutywy KF 31 sierpnia, którym przewodniczył I sekretarz KF Kazimierz Miniur. Podstawę dyskusji stanowił materiał przedstawiony przez sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR Stanisława Brożynę.

Umacnianie partii

Najważniejszymi problemami, na których powinna się skoncentrować działalność hutniczej organizacji, uznano wdrażanie reformy gospodarczej i cały kompleks problemów ekonomicznych z nią związanych, rozwijanie aktywności samorządu pracowniczego i umacnianie związków zawodowych. Do działań w tym zakresie należy wciągać możliwie szerokie rzesze członków partii zatrudnionych na stanowiskach robotniczych. Wzrastać muszą też stale wymagania w stosunku do członków PZPR, których postawa decyduje o

ocenie całej partii w środowiskach, w których pracują. Szczególnie zaś — stwierdzono — aktywność partyjną, członkowie władz i kadra kierownicza swoją postawą decyduje o prestiżu PZPR.

W dyskusji podkreślono, że obecnie, w miarę stabilizowania się sytuacji politycznej, co jest faktem, praca ogniw i instancji PZPR musi mieć charakter kierunkujący i oceniający

funkcjonowanie administracji i innych organizacji. Można bowiem już sobie pozwolić na odchylenie od działań doraźnych. Tak np. sprawy socjalne, którymi zajmowały się komitety, powinny być w części przekazane nowym związkom zawodowym.

Następnie egzekutywa zatwierdziła wnioski przedstawione przez Komisję do spraw Zaopatrzenia, Remontów i Ochrony Środowiska w sprawie zagospodarowania odpadów poprodukcyjnych KM HiL. (now)

Współpraca dwóch związków

Już 30 lat trwa ścisła więź i współpraca Związków w Kombinacie Metalurgicznym Huty im. Lenina — Związków Zawodowych ze Związkiem Bojowników o Wolność i Demokrację, tworząc wspólny duet w pracy i działalności na co dzień. Przez ponad ćwierć wieku jeden związek pomaga drugiemu organizacyjnie, materialnie, dzieli się doświadczeniami.

Dzisiaj już starsi ludzie, wypracowani, w większości mają za sobą 35 lat pracy, a są i tacy, którzy legitymują się 48-letnim stażem pracy zawodowej, przeszli na zasłużoną emeryturę. Cóż im pozostało? Tylko wypoczynek? A jest ich naprawdę dużo, bo ponad 12 tysięcy byłych pracowników Kombinatu Metalur-

gicznego HiL i w dalszym ciągu ta liczba się powiększa. Wśród nich 10 proc. tzn. 1.200 członków ZBoWiD, którzy prócz wieloletniej pracy w hutnictwie, oddali swe młode życie walce z okupantem hitlerowskim, a tuż po wojnie brali udział w utrwalaniu młodej, ludowej władzy.

Tradycyjnym już zwyczajem, jest przyznawanie przez Związek Zawodowy Emerytów i Rencistów pewnej ilości miejsc na wczasy, sanatoria i wyjazd po zdrowie za miasto i na grzyby dla ZBoWiD-owców. Grzybobranie dopiero się rozpoczęło, a już z tej formy wypoczynku, tylko w sierpniu br. skorzystali 12 krot-nie ZBoWiD-owcy.

Zasługa to kierownictwa Związku Zawodowego Emerytów i Rencistów KM HiL, a przede wszystkim ob. Jana Kłosa, Mariana Żaka i Józefa Dworzeńskiego, którzy podtrzymują tradycyjną więź współpracy z kombatantami, byłymi pracownikami HiL.

ALOJZY MISZTA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27. 08 br. zmarł
tow. BERNARD KOWALIK



Pracował w Hucie im. Lenina od 1954 roku jako wytopiacz stali. Był jednym z pierwszych wychowawców młodzieży — wytopiaczy stali w HiL. Zawsze uzyskiwał najlepsze wyniki jakościowe i ilościowe. Czołowy organizator różnych form współzawodnictwa pracy. Długoletni działacz partyjny i związkowy. Był m. in. grupowym partyjnym sekretarzem OOP, członkiem Egzekutywy OOP, POP, KZ i KW PZPR w Krakowie. Pełnił funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej ZZH w Zakładzie

Stalowniczym. Był długoletnim aktywnym działaczem Prezydium Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Funduszu Ochrony Zdrowia. Był członkiem ZBoWiD.

Odmznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, Medalem XXX-lecia, Zasłużony Pracownik HiL, Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej oraz medalem za udział w walkach o Berlin.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Egzekutywa KF PZPR KZ PZPR, ZZ ZSMP, NSZZ, Kierownictwo, Koleżanki i Koleżki Zakładu Stalowniczego oraz Zarząd Oddziału ZBoWiD

Zastępcy Kierownika Zakładu Koksochemicznego HiL Ob. inż. **MARIANOWI WIŚNIEWSKIEMU**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składa Kolektyw Kierowniczy ZK, Koleżki i Współpracownicy.

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w ostatnim numerze na str. 2. kondolencjach zakradł się błąd w nazwisku. Powinno być: HENRYKOWI KOŚMIDEROWI; WANDA KOŚMIDER. Serdecznie przepraszamy za pomyłkę.

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(CIAG DALSZY ZE STR. 1)

Niezależnie od konsekwencji bezpośrednich, duży wpływ na spadek polskiego eksportu, na nieprzychylny i nieprzejrzysty nam ton środków masowego przekazu USA — szerzenie poglądów o niestabilizowanej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, co powoduje spadek zaufania odbiorców amerykańskich do producentów polskich i obawę o zahamowanie dostaw części zamiennych z naszego kraju.

To jeszcze nie wszystko. A ściślej nie pełna prawda o sytuacji handlowej. Istotne znaczenie ma bowiem zniesienie klauzuli o najwyższym uprzywilejowaniu. Stawki celne dla polskiego eksportu do USA wzrosły średnio dla obrabiarek o 30 procent, łożysk o 25, urządzeń o 40, maszyn do szycia o 35 proc. itp. Co to oznacza dla zbytu tych wyrobów na tym rynku amerykańskim nie będą szerzej wyjaśniali.

Oczywiście restrykcje gospodarcze nie dotyczą wyłącznie polskiego przemysłu hutniczego i maszynowego. Dotyczy to praktycznie wszystkich wyrobów. Zarówno w dziedzinie eksportu jak i importu. By nadto nie rozszerzać ich listy, ograniczyć się do podania kilku danych dotyczących gospodarki morskiej. Zawieszenie przez rząd Stanów Zjednoczonych praw połowowych w amerykańskiej strefie 200 milowej (mimo przemieszczenia floty rybackiej w rejon Wysp Falklandzkich) wpłynęło na poważne ograniczenie dostaw ryb na rynek wewnętrzny i eksport. Zmniejszyło połowy o 40—50 tys. ton, dostawy ryb na rynek o około 10 tys. ton, a ponadto dostawy mączki rybnej — paszowej — o około 21 tys. ton (wartość 1,5 mld zł).

Tak wygląda zaledwie skromna część rachunku jaki wystawiły nam rządy zachodnie (głównie amerykański). Zaznaczam zaledwie część. Konsekwencje globalne restrykcji są dużo poważniejsze. Chodzi bowiem o przemysłową próbę paraliżu wydolności polskiej gospodarki, o nekowanie jej licznymi trudnościami.

Polska gospodarka. Nie ona tu podmielem. Podmiotem jest naród polski, który ma prawo oczekiwać rytmicznej pracy polskiego przemysłu i handlu, swobodnego przepływu towarów zgodnego z międzynarodowym podziałem pracy. My wszyscy, całe społeczeństwo.

Wiele konsekwencji tej przemysłowej i wyrafinowanej gry udało się złagodzić własnym wysiłkiem i z pomocą prawdziwych przyjaciół Polski i Polaków. Dowodem nasza codziennność. Jak jednak pogodzić z tym wypowiedzi zachodnich przywódców o miłości do narodu, do Polski?

REDAKTOR

Mechanikowi Zakładu Koksochemicznego Ob. mgr. inż. HENRYKOWI BAECKEROWI, wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Kolektyw Kierowniczy ZK, Koleżki i Współpracownicy.

ZATRUDNIMY

Redakcja „Głosu” zatrudni maszynistkę-sekretarkę. Wiadomości: 44-28-99 lub wewnętrzny 48-11.

Hitlerowski aparat bezpieczeństwa, przygotowania do działalności w Polsce rozpoczął daleko poza jej granicami. Centralą tych przygotowań był najbardziej zaufany organ Głównego Urzędu Bezpieczeństwa (Sicherheitsdiensthauptamt — SDHA) w Berlinie. Stamtąd sterowano całością operacji antypolskich zanim wybuchła wojna. Interesowano się wszystkim, co dotyczyło Polski, a więc sprawami światopoglądowymi, politycznymi, kulturalnymi, naukowymi, ekonomicznymi. Rozpoznanie tych ważnych dziedzin powierzono wywiadowi zagranicznemu Sicherheitsdienst posiadającemu swe agentury w Polsce. Chodziło o zgromadzenie wiedzy potrzebnej do likwidacji przywódców całego życia społecznego w naszym kraju i złamania oporu Polaków po odniesieniu zwycięstwa nad Polską.

Ale nie sam wywiad Sicherheitsdienst służył Hitlerowi w przygotowaniu agresji. Ta służba była jedną z dwóch głównych central szpiegowskich III Rzeszy. Równolegle z wywiadem SD działała w Niemczech o wiele starsza, obrósła tradycjami — Abwehra. Była centralą wywiadu wojskowego. Swe zainteresowania kierowała przede wszystkim przeciw armii, obiektom strategicznym i przemysłowi zbrojeniowemu. Przygotowanie agresji pod względem militarnym było m. in. jej dziełem. W jednym tylko wypadku działalność Abwehry była upodobniana do działalności Sicherheitsdienst; obie służby prześladywały się w dywersji i sabotażu na terytorium Polski. Tuż przed wojną wzięły udział w prowokacji gliwickiej.

Dla wywiadu niemieckiego Polska było pożądanym obiektem penetracji, nie tylko w ostatnim okresie przygotowań do agresji. Ta podziemna wojna trwała od dawna. O jej wielkości świadczy najlepiej liczba około trzystu spraw dotyczących niemieckiej działalności wywiadowczej skierowanej przeciw Polsce, które udało się zrealizować polskiemu kontrwywiadowi w krótkim czasie lat 1935—1938.

Ta ciągła penetracja wywiadowcza terytorium Polski nie omijała Krakowa. Cały południowy rejon naszego kraju rozpracowywała placówka Abwehry przy VIII Okręgu Wojskowym we Wrocławiu. Również z Wrocławia działał ośrodek wywiadu Sicherheitsdienst. Ale to jeszcze nie wszystkie.

DRANG NACH OSTEN

JÓZEF BRATKO

O wiele bliższy, a przez to groźniejszy był inny ośrodek, mający swą siedzibę już w samym Krakowie, mianowicie konsulat niemiecki, którego biura mieściły się przy ulicy Basztowej 15. Konsulat zatrudniał pracowników wywiadu, którzy zajmowali się werbowaniem agentów, wynagradzaniem szpiegów, utrzymywaniem stałej łączności ze skupiskami mniejszości narodowej niemieckiej, zbieraniem informacji wywiadowczej. Po Anschlussie — wcieleniu Austrii do Rzeszy — wywiad hitlerowski w Krakowie jeszcze bardziej się wzmocnił, przejmując poufne kontakty konsulat austriackiego. To także jeszcze nie wszystko. Na teren Krakowa sięgały agentury innych ośrodków wywiadu hitlerowskiego od Wrocławia, Frankfurtu n. Odrą, Berlina, Szczecina aż po Królewiec i Gdańsk. Wywiad dostrzymywał bowiem kroku coraz ostrzejszym formom polityki Hitlera wobec Polski. Przed wybuchem wojny osiągnął rozmiary totalne.

Gromadzone po wojnie materiały dotyczące hitlerowskiego wywiadu działającego przeciwko Polsce, pozwoliły ujawnić niektóre okoliczności przebiegu do Krakowa szpiegów, ich nazwiska, niekiedy późniejsze losy. Bracia Marian i Józef K. oraz trzeci Józef P. mieszkali przed wojną w Rzeszy.

Tam ich zwerbowano, nauczono szpiegowskiego fachu, po czym przysłano do Polski. Przyjazd agentów do Krakowa wyglądał bardzo naturalnie; szpiegów po prostu „wydalono” z Niemiec pod zarzutem antyniemieckiej działalności wywiadowczej. W Krakowie zaś zajął się nimi dr Hahn z konsulatu niemieckiego przy ulicy Basztowej.

W dokumentach pozostawionych przez uciekających w styczniu 1945 roku krakowskich gestapowców, znajduje się nazwisko Józefa Golonki, funkcjonariusza Sicherheitsdienst. Był w latach 1940—1945 jednym z trzech wachmanów i tłumaczem SD. Pochodził z Morawskiej Ostrawy, w Krakowie pojawił się przed wybuchem wojny. Po zajęciu Czechosłowacji i przez wojska hitlerowskie w marcu 1939 roku, zyskał opinię bojownika antyhitlerowskiego. Polski nie zamierzał opuszczać. Szybko ożenił się, został fryzjerem, a tuż przed wojną pracował w Polskim Monopolu Spirytusowym naprzeciw lotniska 2 pułku lotniczego „Kraków”. To, kim był w rzeczywistości, miało okazać się we wrześniu 1939 roku. Józef Golonka natychmiast skontaktował się już oficjalnie z urzędem Sicherheitsdienst na dystrykt krakowski, przy ulicy Józefitów 2. Przyjął go tam jako człowieka zaufanego. W ten sposób kończył swą dotychczasową misję szpiega. Sytuacja wojenna, przegrana Polski, spowodowały bowiem zmiany w strukturze agenturalnej wywiadu. Zbędne stały się poczynania przedsięwzięte wobec Polski do wybuchu wojny. Teraz inicjatywę przejmował kontrwywiad i taką drogą odbywali również agenci pracujący dotąd nielegalnie w Polsce.

Zdrajców znajdowano w okolicznościach najmniej spodziewanych. Znany jest na przykład powszechnie, nie tylko historykom stosunek nazistów do narodu żydowskiego. Tymczasem trafiamy na szpiegów właśnie spośród prześladowanych Żydów. Technika przetrwania ich do Polski była nadzwyczaj prosta; ci na odmianę „emigrowali” z Rzeszy lub Austrii w obawie przed prześladowaniami ze strony hitlerowców. Spośród tej grupy agentów wsławił się później w Krakowie niejaki Aleksander Forster. Uchodził za Wiedźczyka mieniąc się impresario artystycznym. Do Krakowa przyjechał z trupą kabaretowych artystek. (Ciąg dalszy nastąpi)

ONI WALCZYLI WE WRZEŚNIU



Zdzisław Czarnota jest niezwykle ciekawym człowiekiem. Przepracował w hutnictwie 49 lat. W naszej hucie obchodził kolejno jubileusze: 25, 30, 35, 40, 45-lecie swojej pracy, ma wiele dyplomów za pracę zawodową i społeczną. Wiele odznaczeń państwowych i resortowych a wśród nich Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Społecznie pracuje do obecnej chwili w ZBoWiD (komisja socjalno-bytowa) a w Związku Emerytów i Rencistów jest przewodnikiem PTTK. Jest inwalidą wojennym.



MIECZYSLAW HEROD jest jednym z nielicznych kombatanów naszego Oddziału Fabrycznego ZBoWiD, który w wojnie brał udział przez 6 lat. Żołnierski szlak rozpoczął od sierpnia 1939

roku jako działonowy 6 Pułku Artylerii Lekkiej w Krakowie. Walczył w bitwach pod Cwiklicami i Pszczyną. Za walki we wrześniu 1939 r. otrzymał najwyższe odznaczenie bojowe — Krzyż Orderu Virtuti Militari.

Wczesną wiosną 1940 roku wraz z kolegami przechodził granicę Polski, by na Zachodzie zaciągnąć się w szeregi Brygady Strzelców Karpaccich. Przechodził szlak bojowy od Syrii, przez Egipt, Pustynię Libijską, Tobruk, i Gazelę walcząc z wojskami hitlerowskimi, którymi dowodził gen. Rummel.

Po skończeniu szkoły Podchorążych pod Aleksandrią w stopniu kaprala-podchorążego ewakuowano go pod Gazę na drugą stronę Kanału Sueskiego, do 1 Pułku Artylerii 3 Dywizji Strzelców Karpaccich. Po przeszkoleniu na terytorium Iraku i Libanu Dywizję skierowano do Włoch w grudniu 1943 roku. Walczył nad rzeką Sangro i o Monte Casino.

Posiada Krzyż Orderu Virtuti Militari, Oficerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych i wiele innych odznaczeń polskich, włoskich i brytyjskich. W hucie przepracował 30 lat. Jest działaczem ZBoWiD.

ANTONI WALCZAK służył w wojsku od 1935 roku. Był oficerem zawodowym. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej Lotnictwa dla Młodzieńców, w Bydgoszczy, skierowano go do 2 Pułku Lotniczego w Krakowie, na stanowisko mechanika samolotowego. Woj-



na zastała Walczaka w Krakowie. Walczył na lotniskach polowych w rejonie Dąblina i Dublina. Lotniska ciągle były atakowane przez hitlerowskie bombowce, a maszyny polskie pod gradem bomb i kul, trzeba było naprawiać i przeglądać, by były sprawne do boju. W hucie pracował 30 lat, skąd przeszedł na emeryturę. Dużo udziela się w pracy społecznej. Jest przewodniczącym Komisji Socjalno-Bytowej przy Zarządzie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD.

Ma wiele odznaczeń państwowych i resortowych a wśród nich Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski za udział w wojnie obronnej, za pracę zawodową i społeczną w okresie powojennym

Spotkanie konsultacyjne Jerzego Jaskierni

Z wielośrodowiskowości uczynić siłę ZSMP

W ubiegły poniedziałek prezydium rządu omawiało m. in. problemy młodzieży. Poddano ocenie realizację rządowego programu powstałego po IX Plenum KC PZPR, kierunki aktywności młodzieży a także zasady współdziałania administracji państwowej ze związkami młodzieży. Przed tym posiedzeniem, w Hil zorganizowano spotkanie konsultacyjne Jerzego Jaskierni, przewodniczącego ZG ZSMP z czołowym aktywnym tej organizacji z terenu Krakowa. Wprawdzie przedmiotem dyskusji były konkretne dokumenty, które miały być przedłożone pod obrady prezydium rządu, ale z racji ich zasięgu tematycznego poruszano bardzo szeroki wachlarz problemów obejmujących zarówno sytuację ekonomiczną (szczególnie słabej rodziny), politykę wychowawczą państwa, działalność ideologiczną wśród młodzieży, pozycję organizacji młodzieżowych i aktualny stan ZSMP.

ZSMP — padły stwierdzenia — zarzuca się często, że w nadmiernym stopniu skoncentrowała się na sprawach socjalnych, że nadto często upomina się o sprawy bytowe młodych, pozostawiając na drugim planie zagadnienia ideowo-wychowawcze. Często mówi się o konsumpcyjnej postawie młodzieży. Działacze ZSMP przedstawili jednak swemu przewodniczącemu przykład wielu poważnych inicjatyw ideowo-wychowawczych w realizacji których są osamotnieni. Zarzuca się

nam — mówiono — że stale żądamy pomocy. Ale to nie o pomocy dla młodzieży trzeba mówić, lecz o bardziej umiejętnym organizowaniu i wykorzystywaniu potencjału młodzieży.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej był największym orędownikiem utworzenia komitetów do spraw młodzieży przy organach administracji — od szczebla rządu do gminy. W tej organizacji zrodził się postulat uchwalenia ustawy o młodzieży. Komitety takie istnieją, a ustawa powinna niebawem trafić pod obrady sejmu. Czy realizacja tych postulatów ZSMP ułatwi tzw. problem młodzieży? Z całą pewnością — nie. I aktywność ZSMP-owska zdaje sobie z tego sprawę. Jest natomiast przekonany, że pozwoli to na przełamywanie biurokratycznych barier, umożliwi poważne traktowanie związków młodzieży zawsze, a nie tylko wówczas gdy problemy wychowawcze osiągną niebezpieczny pułap.

Najważniejszym zagadnieniem jest — powiedział na koniec spotkania Jerzy Jaskierni — by dopracować się właściwej metodologii rządowego programu poprawy warunków startu życiowego i zawodowego. By stworzyć komplementarny program wychowawczy w socjalistycznym państwie. Tego nie zrobią same związki młodzieży. Właśnie poprzez komitety przy jednostkach administracji terenowej, można dokonywać analiz, można organizować jednolite działania. ZSMP — wielośrodowiskowa organizacja ideowo-polityczna, która przełamując opory zdobywa sobie coraz skuteczniej miejsce w szkołach i uczelniach, ugruntowuje swą pozycję w zakładach pracy i na wsi, może odegrać wiodącą rolę w jednoczeniu całej młodzieży wokół programu socjalizmu. Wzajemna pomoc i współpraca organizacji uczelnianych, robotniczych, szkolnych i wiejskich daje wielką szansę, z której należy uczynić siłę ZSMP. (nowy)

Rury w pończochach

W czerwcu 1982 r. uruchomiono w Zakładzie Rur Zgrzewanych — Oddziale Powlekania Rur. Wreszcie polskie gazownictwo może korzystać z rur powlekanych w kraju. Rury o określonych normach wymaganych w gazownictwie produkowane były w tym właśnie zakładzie ale... ale potem wędrowały do NRD, Szwajcarii i stamtąd kraj je kupował jako powlekane. Nie potrafiliśmy nałożyć pończochy ze sztucznego tworzywa — pończochy z polietylenu, o określonej normie przyczepności do rury i określonej wytrzymałości na przebicia elektryczne.

W czerwcu 1983 r. minął rok od uruchomienia produkcji. Czy sukces nadal jest sukcesem? Czy produkuje się ją w ilościach zakładanych w planie? Jaka jest jakość powłok? Jakże zainteresowanie odbiorców?

TU ZAKŁADAMY POŃCZOCHY

Rura wyprodukowana w zakładzie zgodnie z wymogami normy dla potrzeb gazownictwa, transportowana jest na oddział powlekania. Po oczyszczeniu powierzchni w śrutownicy, podawana jest na sanotkach do linii pokrywania a to: do nagrzewnicy indukcyjnej gdzie podgrzewa się ją do temperatury ok. 200°C. Następnie w kabine napylania, w silnym polu elektrostatycznym zostaje pokryta sproszkowanym polietylenem charakteryzującym się dobrą przyczepnością do metalu. Stapiający się na podgrzanej rurze proszek, stanowi tę pierwszą przyczepną — a jednocześnie ochronną warstwę. Tak przygotowana rura, wchodzi do głowicy wylączarki, gdzie zostaje nałożona zasadnicza warstwa powłokowa z polietylenu. Potem następuje schłodzenie rury, pocięcie i sprawdzian w urządzeniu elektrostatycznym o napięciu 25kV celem wyeliminowania porowatości i sprawdzenia wytrzymałości na przebicia.

Oddział Powlekania Rur jest jednym z najczystszych jakie dany mi było oglądać w kombinacie. Automatyzacja i...spokojnie. Aż, za spokojnie! Zapewne o niewłaściwej porze przyszłam oglądać to dzieło polskiej myśli technicznej, bo w czasie „lamania zmian”; jedni już wyszli, inni jeszcze do pracy nie przyszli. Wyłączono automaty. Ten fakt zakłócił pogodę ducha mojego cicerone — kierownika zakładu, który spokojnie po-

wiedział „urządzenia stanęły, będą wybraki”. Czy było spokojnie w oddziale powlekania potem, tego nie wiem. Wiem natomiast z tego samego źródła informacji, że mimo pewnych załamań, produkcja idzie pełną parą.

MÓWIĄ CYFRY

W drugim kwartale ubiegłego roku uruchomiono produkcję rur powlekanych na jedną zmianę. W tym czasie szkolono załogę, zdobywano doświadczenia technologiczne. W trzecim kwartale uruchomiono drugą zmianę, w czwartym produkowano już na trzy zmiany. Od 1 stycznia bieżącego roku oddział pracował już na cztery zmiany.

W listopadzie 1982 r. wyprodukowano 556,1 ton rur powlekanych, w grudniu — 640,6 ton. Przybywa ludzi, przybywa doświadczeń. I już w styczniu br. wyprodukowano — 684 ton, w lutym — 645,6 ton, w marcu — 219 ton (brak proszku podkładowego), w czerwcu — 855,3 ton, w lipcu — 901,9 ton i w sierpniu — 529,1 (na dzień 29 VIII) — brak polietylenu.

Zdolność produkcyjna oddziału została obliczona na produkcję 10 tys. ton rocznie rur a więc miesięcznie 834 tony. Osiągnięto ją o dwa miesiące wcześniej. Rury produkowane są na wypracowanych w zakładzie normach, jest to niejako wyciąg z norm światowych, zaopiniowany pozytywnie przez Instytut Gazownictwa w Krakowie i Politechnikę Śląską.

Pracują tu ludzie z tzw. ograniczeniami, bo praca cięższa niż w innych oddziałach zakładu. W innych oddziałach zmiana produkuje do 250 ton rur, tu produkuje się od 15 do 20 ton. Problemów z zatrudnieniem tu nie ma, przeniósł się na inne trudniejsze wydziały.

WZLOTY I UPADKI

Zbyt dobrze by było gdyby w produkcji rur powlekanych uniknięto problemów. I tu — jak mówi kierownik zakładu — były wypadki, zakłócenia w produkcji. Pierwsza w marcu bieżącego roku. Zabrakło proszku podkładowego. Produkcję go w kraju w formie granulatu. Nasz przemysł nie posiada młynów do jego zmielenia. Pod-

wieraliśmy się pomocą węgierską. Młyny węgierskie miały nam granulaty, a do momentu, w którym współpraca ta zachwiała się. Trwają rozmowy. Łukę zastąpiono jednorazowym zakupem proszku z importu. Zapasy wystarczą do lutego przyszłego roku. Ale, by w pesymizm nie wpadać będą w Polsce takie młyny, mówi się, że Kędzierzyn ma kontrakt na zakup młynów z importu, których uruchomienie przewidziano w pierwszym kwartale 1984 r.

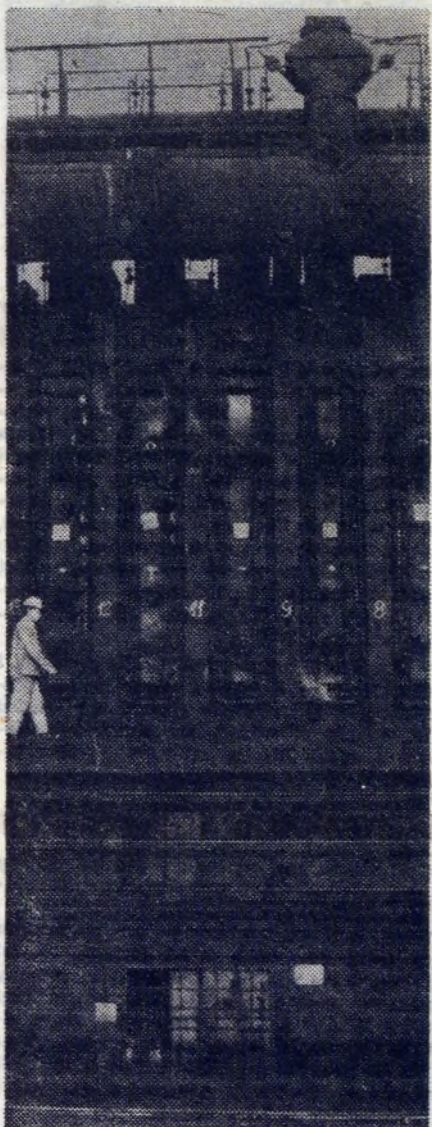
Druga wpadka — to sierpień bieżącego roku. Tu zawinił Zakład. Rozpoczęto produkcję z opóźnieniem o dwa kwartały. Efekt — duże zapasy materiału powłokowego w zakładzie. Analizując zapasy zmniejszono zamówienia na rok 1983. Jednocześnie przyspieszono w roku bieżącym dochodzenie do zdolności projektowej. Przedtem materiał przychodził, produkcja nie szła, teraz produkcja idzie — materiału brak. Zbyt późno obudził się zakład, wytworzyła się luka zaopatrzeniowa. Trwają rozmowy z „Chemoplastem” w Gliwicach o zwiększenie dostaw polietylenu w czwartym kwartale br. i roku przyszłym.

JEST KUPIEC, JEST JAKOŚĆ

Dotychczasowa praktyka wykazuje większe możliwości produkcyjne oddziału, niż to zakładano w projekcie. Są więc szanse na produkowanie więcej. Kombinat czyni starania o wyjście z produkcją na eksport, tym bardziej, że jakość powlekanych tu rur jest dobra. Norma zakładowa mówi o dotrzymaniu trzech warunków: przyczepności powłok (siły odrywania w czasie), szczelności i wytrzymałości na przebicia (przy napięciu 25 kV) i równomierności nałożonej powłoki. Zakład spełnia te wymogi. Jest jednak problem, który nie dotyczy jakości, a zbyt dużego zużycia materiału powłokowego — norma określa, że powłoka nie może być cieńsza niż 1,8 mm. I cieńsza ona nie jest, za to są tendencje pogrubiania powłoki głównej, celem zabezpieczenia wymogów normy. Znana już jest przyczyna. Wiadomo co czynić, by zużywać mniej polietylenu. A więc dla eliminacji nierównomierności wytłaczania, należy ulepszyć głowice wytłaczające, udoskonalić system wygrzewania tak w wytłaczarce jak i głowicy, dopracować system prowadzenia rury na urządzeniach sanotkowych. Problem udoskonalenia systemu dogrzewania polietylenu, rozpracowują już na próbę zakładu fachowcy i specjaliści, z Wydziału Remontów Elektrycznych. A wszystko po to, by jakość nie była tak kosztowna.

JANINA DZIURO

Bateria nr 3 po kapitalnym remoncie



Koksownia HIL gości na łamach prasy często, choć zwykle w charakterze bohatera negatywnego. Rozmówcy, z którymi stykają się reporterzy, narzekają na żalostny stan techniczny urządzeń produkujących koks, płynące stąd uciążliwości dla obsługi, trudne do zrekompensowania finansowego. Kadrowcy głowią się nad rozsypianiem gordyjskiego węzła problemu braku chętnych do harówki przy koksie. Ekolodzy zalamują ręce nad niechlubnie wysoką

NIE CZEKAĆ NA WIELKIE PIENIĄDZE

pozycją ZK, w gronie trucicieli naturalnego środowiska Krakowa. Wszystko to fakty, ale aby obraz koksowni był rzeczywiście prawdziwy, należy jego czerń rozjaśnić nieco optymistyczniejszymi tonami.

Wiadomo, że główną przyczyną obecnych kłopotów ZK są wieloletnie zaniedbania remontowe. Zawsze czegoś brakowało — albo pieniędzy, albo potencjału, albo tzw. zielonego światła. W czasach „przyspieszonego rozwoju” liczyli się przede wszystkim tony gotowej produkcji. W 1978 r. ówczesny szef resortu hutnictwa całkowicie wstrzymał remonty, nakazując za to wycisnienie z dogorywających urządzeń maksymalnej ilości koksu. W latach rekordowych ZK dawał 4 mln ton węglowodopodnego paliwa, dzisiaj 2,7 mln. Dla wielkich pieców w każdej dobie brakuje 500 ton koksu. Pojawił się deficyt gazu kokсового. Zamiast płynąć w magistralne rurociągi, ulatniał się on z nieszczelnych baterii, wzbogacając powietrze w związki siarki i węgla i tworząc nad koksownią charakterystyczną czapę szaro-żółtych dymów.

Dewastacja uzbrojenia technicznego ZK, spowodowana pogonią za maksymalną ilością wytworzonego paliwa i niedostateczną — wskutek pośpiechu i zbyt skromnej liczebnie załogi — konserwacją urządzeń, pogłębiała się, i pogarszała warunki w jakich pracowali zatrudnieni tu ludzie. Odstęczało to potencjalnych kandydatów do zawodu koksownika. Było ich coraz mniej, cierpiał na tym poziom konserwacji urządzeń i obiektów zakładu i... koło się zamykało.

Szansą dla ZK stała się idea budowy baterii wielkokomorowej. Nowoczesność technologii opartej na metodzie suchego gaszenia koksu, wysoka wydajność (700 tys. ton koksu rocznie), automatyzacja, skuteczna ochrona środowiska. Wszystko to prezentuje się bardzo atrakcyjnie, ale bateria wielkokomorowa znajduje się jeszcze w stadium projektu. Budowa ma rozpocząć się w przyszłym roku. Nowy obiekt zastąpi najbardziej wysłużone baterie 9, 10, 11 i 12. Przerząta tylko koszt przedsięwzięcia — 10 mld zł!

Koksownicy nie czekają jednak na tę wielką inwestycję z założonymi rękami.

mi. Okazało się, że realną poprawę stanu technicznego urządzeń zakładu można osiągnąć bez tak astronomicznych nakładów.

24 sierpnia zakończył się remont kapitalny baterii nr 3. Prowadzono go w bezprecedensowy w historii kombinatu sposób. Zazwyczaj bowiem naprawiano baterie fragmentami, latając to, co najbardziej się sypało, sukcesywnie wyłączając z eksploatacji poszczególne komory. Podobne metody nie dawały najlepszych rezultatów (nie mówiąc o poważnym utrudnieniu pracy remontowcom), więc tym razem zdecydowano się na radykalną zmianę systemu robót. „Trójkę” zburzono do fundamentów, budując na nich zupełnie nową choć zbudowaną według starej dokumentacji baterię. Remont kosztował 650 mln zł. Odtworzona bateria będzie produkować rocznie 350 tys. ton koksu i 8 tys. Nm. sześć. gazu na godzinę. Stare, zniszczone urządzenia dają odpowiednio do 100 tys. ton koksu i 0 (!) — 2 tys. Nm. sześć. gazu. Emisja szkodliwych substancji do atmosfery zmniejszyła się o 80 proc. (dalszy postęp w tej mierze jest trudny ze względu na specyfikę stosowanej tu technologii wytwarzania koksu). Znakomicie poprawia się warunki pracy obsługi. Wyeliminowane zostaną m. in. uciążliwości najcięższego stanowiska pracy — operatorów ubijarek węgla. Z puli dewizowej HIL zakupiono w RFN-owskiej firmie SAARBERG-INTERPLAN z Saarbrücken nowoczesną, zautomatyzowaną ubijarkę, która zwiększy wydajność pracy, poprawi parametry technologiczne wsadu, złagodzi braki w zatrudnieniu.

Głównym wykonawcą remontu „trójki” był KGR 4 KOKSOREM z Knurowa. Wszyscy, i koordynujący roboty ze strony HIL mgr inż. Juliusz MAJEWSKI, i sekretarz KZ PZPR Edward ŁĘCKI w superlatywach mówią o pełnej zaangażowania i ofiarności postawie ekip remontowych. O sprawności, ale też i o dużym szczęściu KOKSOREMU świadczy też fakt, że podczas robót naprawczych nie zanotowano ani jednego nieszczęśliwego wypadku.

Remont trwał dwa lata. Mógłby krócej, lecz nierytmicznie napływały importowane z Rumunii materiały ceramiczne.

Wraz z kierującym pracami przy baterii nr 3, wspólnie z mgr inż. Edwardem MROCZKIEM, mgr inż. Zdzisławem MULARCZYKIEM oglądam dzieło, którego powstanie nadzorował. Najpierw mijamy wyremontowaną niedawno jeszcze starą, potokową metodą „jedynkę”. Już tutaj zauważa się znaczne zmniejszenie zadymienia. Bateria jak na razie jest szczelna. Teraz „dwójka”, a raczej resztki jakie po niej pozostały. Nad fundamentem wznoszą się konstrukcje tzw. ciepłaka. Jego wzniesienie jest niezbędne, gdyż właściwości stanowiącej materiał ceramiczny krzemionki wymagają, by budowę chronić przed opadami deszczu i śniegu. W oddali widać otoczoną „latającymi płomieniami” i brudnym tumanem baterię nr 4.

Jesteśmy przy „trójce”. Inż. Mularczyk opowiada o precyzji, jaką wymagana jest przy wznoszeniu tego typu obiektów. Bateria imponuje gabarytami: 70 m długości, 10 wysokości, 13 szerokości, 1000 ton konstrukcji stalowych i ponad 10 tys. ton ceramiki, a dopuszczalne tolerancje mierzy się ledwie w milimetrach. Wszelkie niedokładności bezlitośnie ujawniają się w postaci nieszczelności i częstych awarii.

24 sierpnia, o czym donosiliśmy w „Tygodniu” poprzedniego wydania „GNH”, rozpoczęto rozgrzewanie trzonu ceramicznego baterii. Ten złożony proces, nadzorowany przez specjalistów Zakładu Techniki Ciepłej Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla, potrwa do połowy listopada. A później... później będzie pierwszy koks.

Do 1987—88 roku wypróbowaną przy „trójce” metodą zamierza się wyremontować wszystkie baterie od 1 do 8. 2 i 6 są już zburzone.

Czy uda się doprowadzić do tego, by znad koksowni zniknęły charakterystyczne dla niej złowrogie obłoki? Czy rzeczywiście produkcja koksu wzrośnie w przyszłości, jak się zakłada, do 3,5 mln ton rocznie? Czy skończą się kłopoty z gazem? Tak, jeżeli nie dopuści się do przedwczesnej dewastacji urządzeń. To, jak wspomniałem, zależy od fachowości i liczebności załogi zakładu. Póki co koksowni brakuje 500 ludzi.

ADAM RYMONT

KONFRONTACJA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

mieć wątpliwości. Fakty są nadto oczywiste, by próbować je bagatelizować.

III

Wydarzenia popołudniowe i wieczorne w dzielnicy przerodziły się — a chyba od samego początku miały taki charakter — w opłotkowe (międzyblokowe) podchody grup agresywnie nacierających z siłami porządkowymi. Było to swoiste odgrywanie się na organach porządkowych. Motywację tych utarczek i potyczek zawierać mogły akcenty wszystkie z możliwych. Najmniej natomiast było w nich polityki. Tej bowiem nie uprawia się skutecznie w krzakach czy na poboczach ulicy.

Oczywiście wszystkim tym starciom towarzyszył gaz. Dużo gazu. Gryzącego i łzawiącego. Wobec zaciekleści niektórych bojówkarzy mogło być inaczej. Na szczęście nie było.

Zaciekleść. Czyżby to odwet na władzy, która metodą logicznych argumentacji trafiła do przekonania zdecydowanej większości ukrywających się by skorzystali z dobrodziejstwa amnestii? Może ta zaciekleść była odpowiedzią na apel W. Hardka o zaniechanie manifestacji 31 sierpnia? Może wreszcie spowodowana była postępującą stabilizacją społeczną tak denerwującą podziemnych działaczy?

Nie należy wykluczyć, że dla wielu młodych, często bardzo młodych każda okazja do rozrób, do publicznego wyładowania się (czy wręcz odegrania się na milicji, która na codzień skutecznie paraliżuje ich antyspołeczne, chuligańskie zapędy) — jest dobra. Dalekie to od polityki, której bądź nie rozumieją, bądź nie chcą rozumieć.

IV

Obraz wydarzeń, choć głęboko zasmucający i bulwersujący miał również w sobie coś z surrealizmu. Pod

„Orbiem” na Al. Lenina trwały zaczęte utarczki, równocześnie — w tym samym czasie — na osiedlu Zgody i w wielu innych, w piaskownicach bawili się dzieci. Przed lodziami ustawiały się spokojne kolejki...

Ucierpieli mieszkańcy. Nie tylko przez zakłócenie spokojnego rytmu życia dzielnicy, nie tylko przez snujące się opary gazu. Najbardziej uciążliwy był ten wewnętrzny niepokój: co to będzie? do czego to może doprowadzić?

I tu natrętna refleksja z obserwacji. Za wiele ludzi, stanowczo za wiele wyległo z domów na skwerki i ulice, traktując zamieszki jako widowisko. Nie tylko utrudnia to działanie sił porządkowych, ale daje dodatkowe bodźce aktorom, głównym bohaterom widowiska. Trudno pojąć skąd ten brak wyobraźni. Skrajny widoczek. Matka umoczoną w oczcie chustką (ocet w przemieszanej szklance) przeciera mo- że sześciolalnemu chłopcu, synowi, za- ławione oczy. Przeciera i trwa wraz z dzieckiem na swym „widokowym” miejscu. Obok wybuchają gazowe petardy. Trwa groźna w skutkach przepychanka zaczepna.

W tego typu zajściach ludzie po- stronni, niez zaangażowani w akcję, spo- kojni mieszkańcy odnosili, odnieśli i będą (oby nie było okazji!) odnosić różne obrażenia i przykre dolegliwości. Gdyby na ulicy znajdowali się tylko bojówkarze i siły porządkowe, łatwo sobie wyobrazić, iż zajścia trwałyby krótko a więc byłyby mniej dotkliwe dla mieszkańców dzielnicy.

V

Ludzie w całej Polsce pytają: — kto tam mieszka w tej Nowej Hucie? Co się tam dzieje? O co chodzi? No wła- śnie...

Zal tych płaczących dzieci, które przestraszone w ostatnim dniu waka- cji. Zdumiewa brak rozważa uczestni- czącej w zajściach młodzieży szkolnej.

Gdzie byli rodzice starszych kiedy wy- chodzili na ulicę. A wcześniej? Nie wszyscy spośród tych uczniów rozpo- częli wczoraj normalnie rok szkolny. Zal spokojnych obywateli dzielnicy. Wszystkich tych, których pośrednio ugodziły konsekwencje zajść. Jednego jestem pewien. Uczucie skruchy ani współczucia na pewno nie towarzyszy ich organizatorom.

W dziesiątkach rozmów jakie odby- łem z ludźmi różnych zawodów, dali moi rozmówcy wyraz zdecydowanego potępienia inicjatorów wydarzeń. Nie tailed swej negacji, ale i zdziwienia. Pa- dły te same pytania, które nasuwają się ludziom w całej Polsce dowiadu- jącym się, że w Nowej Hucie znów posypały się kamienie, doszło do burd ulicznych i zamieszek. Większość tych ludzi dzieliła się swymi opiniami na ten temat nie z dziennikarzem a zna- jomym. Nie były to „okrągłe” wypo- wiedzi do gazety.

Bardzo to krzepiące. Bardzo opty- mistyczne, że ludzie, mieszkańcy dziel- nicy zadają sobie takie pytania. Ze z pogardą i potępieniem myślą i mówią o mściweliach społecznego porządku, działających w imię „politycznych” haseł. Trzeba jednak by ten wyraz po- tępienia wyrażać głośnie. By dać pa- nom przewodniom jednoznacznie do zrozumienia, że nie życzymy sobie ich więcej u siebie. Ze swe emocje i am- bicje muszą — jeśli jeszcze muszą! — realizować poza dzielnicą, uwzględnia- jąc wolę i opinię jej mieszkańców.

*

Tyle komentarza do środowych wy- darzeń. Kilka uwag spisanych na go- rąco 1 września. Jak się wydaje do tego tematu — choć wstydlivy — trze- ba i należy powracać. Nasz codzienny spokój, nasze codzienne życie wymaga zdecydowanej ochrony przed amatora- mi burd i awantur. Część nieprzeby- tej zaporę hamującą ich zamysły mu- śmy zbudować sami.

ANDRZEJ BARSZCZ

Rok szkolny rozpoczęty!

szkoły, Edward Nowacek, codziennie, skrupulatnie dogła- dał porządkowania po wakacjach. Już na kilka dni przed pierwszym dzwonkiem, doprowadzono budynek do schlud- nego wyglądu. Odkurzono także dyplomy, tych jest mnó- stwo, zdobia korytarze i klatki schodowe — wszystkie w do- wód uznania sportowych osiągnięć uczniów. Szkoła ma tak- że niemałe osiągnięcia w pracy dydaktycznej. Na przykład wszyscy absolwenci z ubiegłego roku szkolnego, kontynuują naukę. Ten fakt dyrektor Nowacek uważa słusznie za suk- ces pedagogiczny.

Wizytę złożyło jeszcze w kilku szkołach. Te które oszczę- dził wydłużający się remont, były już w ubiegłym tygodniu przygotowane na rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Wypa- da więc jedynie życzyć nauczycielom i uczniom przysłówio- wego złamania karku. (R)

„Szkolny” przy al. Rewolucji Kubań- skiej równie schludny, serwuje podob- ne dania. Tak samo w innych mle- cznych stołówkach.

Milim zaskoczeniem była dla mnie wizyta w barze „Na Skarpie”. Estety- czny, zielony bufet, a przed południem w upalny dzień, szeroki asortyment na- pojów. Na gorąco natomiast, choć po- ra nie była obiadowa, były i knedle i fasolka po bretońsku.

Słowem bary nowohuckie pracują na dobre imię gastronomii, ale poważnie

Bary — na spółdzielczym garnuszku

kie pyszne są pierogi z czereśniami w szanującym się barze zatrudniającym dobrą szefową kuchni.

Jak jest w nowohuckich barach? Pierwsze wrażenie — w przeciwie- stwie do restauracji — w barach po- winno być i jest czysto. Bar „Central- ny”, usytuowany jak jego nazwa wska- zuje przy placu Centralnym. Ma o- gromną frekwencję, nieustannie kolejki. Dania smaczne, ale wybór niewielki, i ja akurat pierogów nie miałam szcze- ścia zjeść, bo w tym dniu w ogóle ich nie przygotowano. Były natomiast zna- komite knedle z owocami. Bar posiada „Brazowy handlowy znak jakości”, Bar

obciążają budżet PSS „Społem”. Jak oświadczył pan prezes Tworek, miesię- cznie do barów mlecznych w Nowej Hucie, dopłaca się milion złotych. Do niedawna dotowano bary z marży al- koholowej, po 13 maja br., gdy marża spadła, restauracje toną w oparach al- koholu, a bary żyją z miłościwego gar- nuszka spółdzielni. Ale jeśli już w tej gastronomii trzeba do czegoś dopłacać, to z całą pewnością warto do mlecznej kuchni. Przy okazji, należy jeszcze tej „mlecznej kuchni” zwrócić uwagę, by stosowała więcej jarzyn i owoców. Na placach targowych moc warzyw, w ba- rach skromnie... (R)

I września rozpoczyna swoją działal- ność programowo-merytoryczną, Nowo- huckie Centrum Kultury. Oddaje się do użytku jeden pawilon, w którym znaj- dzie swoje miejsce część dydaktyczna placówki, a więc: sala audytorium — za- adoptowana również do działalności arty- styczno-imprezowej, sala imprezowo-dys- kotekowa, czytelnia książek i czasopism, biblioteka, trzy sale do intensywnej nau- ki języków obcych, sale prób baleto- wych, sala prób chóru, studio muzyczne, studio filmowo-fotograficzne i sala tele- wizyjno-magnetowidowa. Budowa drugie- go pawilonu, w którym zaprojektowano salę teatralno-kinową, hol wystawowy i zaplecze magazynowo-administracyjne, będzie ukończona do 1985 roku.

W związku z posiadaną bazą lokalową, w programie NCK działalność dydakty- czna przejął nad działalnością imprezo- wą. Zakłada się więc protektorat nad ruchem amatorskim (chóry, balety, zespo- ly folklorystyczne, zespoły wokalne i instrumentalne oraz zespoły teatralne), rozwijanie szerokiach zainteresowań poli- technicznych (ceramika, rzeźba, plastyka, sztućnictwo, modelarstwo, metaloplasty- ka, mechanika samochodowa), organizo- wanie różnorodnych kursów praktycz- nych (kroju i szycia, robót dzlewiarskich i haftu, gobelin i tkactwa artystycznego, gotowania i pieczenia, fotograficzny i

Centrum Kultury — otwarte!

filmowy, a także kurs tańca towarzyskie- go). Na uwagę zasługują także kursy ję- zyków obcych — angielski, francuski, niemiecki. Nauczanie odbywać się będzie dwoma metodami: tradycyjną i laborato- ryjną.

NCK prowadzi także różnorod- ną działalność klubową. Znajdą tu swo- je miejsce m. in. Klub Miłośników Książ- ki, Klub Miłośników Muzyki Poważnej i Popularnej, Klub Miłośników Muzyki Młodzieżowej, Klub Miłośników Jazzu, Klub Taneczny, Klub Miłośników Teatru, Klub Miłośników Sztuki, Klub Fotogra- fików Amatorów, Amatorski Klub Fil- mowy i Dyskusyjny Klub Filmowy, Klub Turystyki Kulturalnej, Klub Podróżni- ków „Kontynenty”, Klub Poliglota, czy wreszcie Klub Bolka i Lolka dla naj- młodszych.

NCK spełniać będzie funkcję inspi- ratora i koordynatora poczyniń programo- wo-kulturalnych w dzielnicy, a także będzie głównym organizatorem różnorod- nych imprez. Działalność NCK adresowa- na jest do wszystkich mieszkańców dziel- nicy i miasta, do wszystkich środowisk społeczno-zawodowych, do wszystkich grup wiekowych.

NCK poleca swoją działalność uwadze rodziców, którzy chcieliby kształcić róż- norodne zdolności i zamiłowania u swoich pociech, bowiem w placówce prowadzo- ne będą zajęcia dostosowane dla dzieci już od 5 roku życia.

NCK zaprasza wszystkich chętnych. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekcja Informacji NCK Nowa Huta, Pl. Centralny, tel. 44-09-39 czynny od 8.00 do 20.00.

A OTO CO NA TEMAT CENTRUM POWIEDZIAŁ JEGO DYREKTOR LEON LIJOWSKI:

Od 1 września, mimo trwających jeszcze prac adaptacyjnych Nowohuc- kie Centrum Kultury rozpoczęło dzia- łalność. Uroczyste otwarcie obiektu na- stąpi w październiku. Wrzesień będzie miesiącem programowego rozruchu — zajęcia rozpoczną poszczególne pra- cownicy, grupy artystyczne, zespoły wo- kalne, chóry. Dyrekcja NCK gorąco zaprasza rodziców, pedagogów do za- pisywania uzdolnionych dzieci.

We wrześniu czynna będzie dobrze wyposażona w prasę, w bogaty zestaw pozycji naukowych i popularno-nau- kowych — czytelnia NCK. Otwarta zostanie także kawiarnia.

Ustalono, że poniedziałek będzie dniem poświęconym teatrowi, wtorek muzyce poważnej i klasycznej, środa — literaturze, czwartek — wydarze- niom politycznym, piątek — muzyce lekkiej, sobota — różnego typu pro- gramom rozrywkowym.

Szczegółowy plan jest opracowywa- ny. W najbliższym czasie nacelnik Dzielnicy powoła Społeczną Radę Pro- gramową, która zatwierdzi projekt programu na najbliższy rok.

Mamy też nadzieję, że „GNH”, bę- dzie na bieżąco informowała o wszy- stkich proponowanych i organizowa- nych wydarzeniach kulturalnych. Po- dawane będą informacje tygodniowe i miesięczne oraz informacje z przebie- gu spotkań.

NOWOHUCKA GASTRONOMIA

Kilkanaście dni temu, nie tyle z przyjemności, co z dziennikarskiego o- bowiązku, odwiedziliśmy kilka restau- racji na terenie naszej dzielnicy. Na- sze wrażenia zawarliśmy w zbiorowym raporcie. Jak pamiętają czytelnicy, były to opinie nie budujące, lecz mo- cno krytykujące sytuację w nowohuc- kiej gastronomii. Najwięcej uwag — pokrywających się zresztą z powsze- chnym odczuciem — mieliśmy do tych lokali, w których strumieniami leje się piwo. Sprawę gastronomii kontynuowa- no potem na naradzie w Urzędzie Dzielnicowym. Nasze informacje kry- tyczne uznano za słuszne i ważne, a celem dyskusji było określenie dróg po- prawy. Minęło od tamtego czasu za- ledwie kilkanaście dni, a już widać pozytywne zmiany w gastronomii. O- czywiście — do doskonałości, nowo- huckim zakładom bardzo daleko, ale przy szczerzej chęciach i poważnym traktowaniu swoich obowiązków, lu- dzie zatrudnieni w gastronomii mogą wiele zrobić.

Gastronomia, to jednak nie tylko re- stauracje, jadalnie, lecz także bary mleczne. Te mleczne stołówki mają poważny udział w żywieniu mieszkań- ców. Tym razem im więc poświęcimy nieco uwagi. W barach jedzą dzieci,



go tego festynu można trzynieckim hutnikom pozazdrościć. A może by tak po prostu skorzystać z doświadczeń? Co prawda Dni Hutnika przypadają u nas w kapryśnym w pogodę maju, ale co to za przeszkoda?

„To je dobre” — jak mawiają w Trzynie. Rzeczywiście.

Na NASZYCH ZDJĘCIACH: ● Jak przystało na duży hutniczy festyn otwierał go przemarsz zakładowej orkiestry. Przeszła przez Trzyniec obwieszczając początek ludowej zabawy (po lewej). ● Na płycie stadionu zbudowano olbrzymi namiot nad zaimprowizowaną estradą; na jej deskach Węgierski Zespół Pieśni i Tańca z Bratysławy (poniżej). ● Kolejka dla maluchów, jeżdżąca wokół głównego stadionu piłkarskiego. Wszystkie miejsca zajęte! Na początkowej „stacji” tłumy oczekujących pasażerów (drugie poniżej). ● Jedno z licznych stoisk festynowej gastronomii. Tu na różnackich przysmakach nad przysmak — pieczeń z bójką. Fotoreporter wykorzystał rzadki moment przedziedzenia się klienteli (trzecie poniżej). ● Tłumnie rojno, gwarnie i wesoło. Dla każdego coś miłego. Jedną z głównych masowych corocznych imprez Dni Trzynieckich Hutników, ludowy festyn w roku bieżącym między innymi ze względu na znakomitą pogodę wypadł na piątek z plusem. Chwała organizatorom!

Jak świętują w Trzyniecu?

(B) Znakomicie! Corocznie z okazji Dni Trzynieckich Hutników program rozrywkowy jest barwny i urozmaicony. Tak było również w roku bieżącym między 26 a 28 sierpnia. Tegorocznym „dniom” dodatkowej rangi dodał wielki zaszczyt: za wyniki ekonomiczno-produkcyjne oraz osiągnięte relacje ekonomiczne w 1982 roku Huta Trzynieć otrzymała bowiem Czerwony Sztandar rządu Republiki i CRZZ. O tych sprawach mówi w rozmowie z reporterem „GNH” dyrektor naczelny huty. Na tej stronie relacjonujemy zabawę.

A więc znakomita. Liczne występy zespołów artystycznych, dramatycznych i estradowych, zawody sportowe, pokazy zręcznościowe (np. pletwonurków), zabawy taneczne i wiele innych atrakcji. Wszystko to przez dwa dni na zw. Areale Sportowym huty, kompleksie stadionów, pływalni i boisk. Cały ten wielki festyn, impreza organizowana z okazji „Dni” wrosła już na trwałe w tradycję hutniczego Trzynieca.

Na Areal Sportowy przychodzi się z rodzinami, dziećmi często z krewnymi przyjeżdżającymi w odwiedziny do Trzynieca właśnie na festyn z blizszych i dalszych okolic miasta. Organizacyjnie jest to przedsięwzięcie wzorowe. By impreza spełniła swą ideę — wszystko dla wszystkich — potrzeba nie lada wysiłku organizatorów. Trud ten sówicie się jednak opłaca. Hutnicy dumni są ze swych „Dni”, z festynu z rozmachem i poziomem z jakiego tradycyjnie już zabawa słyne.

Na kilkukilometrowym terenie bywa każdego z dwóch festynowych dni ponad 10 tysięcy ludzi. Całe to zbiorowisko trzeba nakarmić (liczne bufety, szaszłykarnie i smażalnie), napić (niemniej liczne punkty sprzedające napoje od oranżady przez piwo, soki, wino, prosto z beczek aż po napoje mocniejsze). Ceny: po kosztach własnych, a jakoś potraw ba... Nie podejmuje się opisywać ani smaku z bójką, ani „jelita” (kiszka kaszana o wybornym smaku). Tego trzeba po prostu skosztować.

Hutnicy i ich rodziny bawią się bardzo kulturalnie. Mimo sprzedaży w bufetach licznych alkoholi, spotkanie człowieka „wskazującego na znaczny stan spożycia” należy tu do rzadkości. Całe-



Zdjęcia: STANISŁAW GAWLIŃSKI

IAK ZDOBYĆ SZTANDAR?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czędność materiałów i mediów energetycznych, jak również na dotrzymanie przekazanych wskaźników przygotowania kadr, i rozwoju socjalnego zaplecza kombinatu.

— Trudno mówić o wszystkich parametrach i relacjach. Czym różniły się — w największym skrócie — wyniki ubiegłego roku od osiągniętych powiedzmy w 1981 r.? Co konkretnie — pozwoliło załozce osiągnąć ten sukces?

— W 1982 roku Trzyniecka Huta zrealizowała pomyślnie osiem głównych kryteriów współzawodnictwa określonych przez plan państwowy. Wyprodukowała ponadplanowo 12,1 tys. ton koksu, 19 tys. ton aglomeratu, 46 tys. sortowanego żużla, 31 tys. ton stali, 28,3 tys. ton wyrobów walcowanych oraz 380 ton odlewów żeliwnych. Produkcja towarowa przekroczyła została o 202,2 mln. koron, zysk wyniósł 25,25 mln. koron zaś planowany eksport zrealizowaliśmy już 20 grudnia. Poza tym zaoszczędziliśmy ponad 2 tys. ton paliwa i energii, 64,500 ton metalu.

Jeśli idzie o współzawodnictwo socjalistyczne, to przyjęto w owym 1982 roku i zrealizowano 18 tys. 605 indywidualnych zobowiązań socjalistycznych, 1521 zbiorowych oraz 104 zobowiązania wydziałowe. Ponadto nie zdarzył się w hucie ani jeden wypadek śmiertelny jak również niższa od zwykłych była wypadkowość i zachorowań członków załogi. Wyróżniliśmy się w roku 1982 jakością produkcji: 23 nasze wyroby szeregowano do pierwszej kategorii, 5 do drugiej i ani jednego do klasy trzeciej. Osiągnęliśmy przodującą wydajność. Jeśli w 1981 roku jej dynamika wzrosła o 1,6 procenta, to w roku ubiegłym osiągnęła 2 procent. Utrzymana została ponadto właściwa relacja między wzrostem wydajności pracy a wzrostem płac. Dobre wyniki osiągnęliśmy w realizacji planu inwestycyjnego oraz modernizacji podstawowych wydziałów kombinatu.

— W czasie uroczystej akademii z okazji wręczenia sztandaru rządu i Centralnej Rady Związków Zawodowych wszyscy przemawiający z tej okazji życzyli załozce powtórzenia sukcesów również i za wyniki roku bieżącego. Czy jest to pańskim zdaniem możliwe?

— Z prawdziwą satysfakcją stwierdzam, iż wyniki produkcyjne oraz gospodarcze Trzynieckiej Huty w roku bieżącym są dobre. Wiele relacji ekonomicznych jest korzystniejszych niż w roku ubiegłym. Jednak jedną z przeszkód na drodze do sztandaru są dwa śmiertelne wypadki naszych pracowników podczas pracy. To nas oczywiście skreśla z listy kandydatów do czerwonego sztandaru...

— Uzyskanie sztandaru to najwyższe wyróżnienie. Jakże inne zaszczyty spotkały hutę i jej załogę za dobrą pracę. Oczywiście chodzi o okres jej pracy w Socjalistycznej Czechosłowacji.

— Trzyniecka Huta należy do przodujących w kraju. Posiada wszystkie

najwyższe odznaczenia państwowe. W 1957 roku zdobyła Order Pracy, w dwa lata później Order Republiki, a w 1969 Order Klementa Gottwalda. W 1976 roku — jako pierwsze przedsiębiorstwo w kraju zdobyła hutę zaszczytny tytuł „Kombinat Pracy Socjalistycznej”, zaś w roku 1979 Order Zwycięskiego Lutego. W naszej hucie pracują setki ludzi odznaczonych wysokimi wyróżnieniami państwowymi i resortowymi. Nasz pracownik — Ferdynand Ogrocki — jest laureatem najwyższego socjalistycznego wyróżnienia, jest Bohaterem Pracy Socjalistycznej.

— Czy łatwo w ogóle o sukces w branży hutniczej w Republice. Czy duża jest konkurencja?

— W czeskosłowackim hutnictwie liczą się przede wszystkim trzy największe kombinaty: Nowa Huta Klementa Gottwalda w Ostrawie, Huta Wschodniostowacka w Kozycach oraz nasza, Trzyniecka. Oczywiście we współzawodnictwie o czerwony sztandar równe szanse mają też i mniejsze zakłady hutnicze. Wszystkie przedsiębiorstwa w branży obowiązują te same kryteria bez względu na wielkość produkcji.

— Nasza rozmowa ukaże się w „Głosie Nowej Huty”. Naszych czytelników zaciekać na pewno droga zawodowa, jaką przeszedł pan przed objęciem stanowiska dyrektora naczelnego Trzynieckiej Huty...

— Urodziłem się w Trzyncu. Tu kończyłem szkołę podstawową i zawodową, zdobywając zawód ślusarza. Później studiowałem dział hutniczy Technikum Przykładowego a następnie zdobywałem kwalifikacje w Akademii Górniczo-Hutniczej w Ostrawie (kierunek: ekonomika zarządzania hutnictwem), gdzie zdobyłem dyplom inżyniera w 1967 roku. Tam również w roku ubiegłym obroniłem tytuł kandydata nauk technicznych.

Równocześnie przez wiele lat pracowałem w organizacji młodzieżowej (przewodniczący Komitetu Fabrycznego), partyjnej (również przewodniczący Komitetu Fabrycznego oraz członek Komitetu Powiatowego Partii). Obecnie jestem członkiem okręgowego (wojewódzkiego) komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Kilka lat pełniłem funkcję zastępcy dyrektora do spraw personalnych i socjalnych. Dyrektorem huty mianowano mnie w lutym 1981 roku.

— Obserwując przyjęcie, które huta zorganizowała dla odznaczonych i wyróżnionych na dzisiejszej akademii, zauważyłem, że z wielu pracownikami jest Pan po imieniu. Czy to menadżerska poza, czy z czegoś innego to wynika?

— Rozczaruję Pana. To nie poza. Po prostu z większością tych ludzi jestem żyty od lat. Jest to zatem forma naturalna...

— Czy nie przeszkadza to Panu Dyrektorowi w kierowaniu tak dużym przedsiębiorstwem. Poufalość nie sprzyja dyscyplinie...

— Pan żartuje...

— Dziękuję za rozmowę.

ANDRZEJ BARSZCZ

Maciek, jako jeden z podstawowej ekipy dyrektora Anioly, usadowił się 1 kwietnia 1949 roku w Oleandrach, w rodzinnym Krakowie. Rozpoczął pracę geodeci i geodolży. Próby wytrzymałości gruntu, prowadzone pod kierunkiem profesora Cebertowicza z Politechniki Gdańskiej, wypadły bardzo dobrze.

Początkowo wśród starych krakusów dawał się zauważyć sceptycyzm a nawet przerażenie. Krążyły nieprawdopodobne wieści.

— Słyszała kochana pani, że mieszkanie będzie zajmował personel sowiecki?

A chłopci dodawali:

— Bujda, to nie będzie żadna huta, tylko zakłady zbrojeniowe! Boże Świąty, czegośmy się doczekali...

— Pamiętam — wspomina Maciek — jak w jesieni 1949 roku dyrektor zabrał nas na kopiec Wandy. Widać stało się już pierwsze bloki na dzisiejszym osiedlu Wandy, budowane przez junaków „Służby Polsce” i brygady ZMP. Dyrektor wodził ręką wokół i mówił: — Popatrzcie, tam wierzby i chatki, a tu, popatrzcie uważnie. Tu będą wielkie piece, tam koksownia a dalej aglomerownia.

Wyruszyli z Oleandrów

Biegaliśmy wzrokiem po pustym terenie, nie mogąc się nadszwić wyobraźni dyrektora Anioly. Przerażało nas, jaka to będzie straszna praca, a jednak... wierzyliśmy w tę wizję przyszłości. Z dwóch powodów. Po pierwsze dyrektorowi nie można było nie wierzyć, cieszył się ogromnym autorytetem i fachowością. Po drugie — entuzjazm w pracy był zupełnie niespotykany, chociaż może dzisiejsi chłopcy traktują go jako taktyczny chwyt propagandowy.

Wszyscy absolutnie musieliśmy być zaangażowani również w pracę polityczną. Przyjeżdżali młodzi ludzie z biednych krakowskich, rzeszowskich i kieleckich wiosek. Z całej Polski. Wyjaśnialiśmy im niestrudzenie, że praca tutaj, to wielka szansa. Zdobędą zawód, mieszkanie, zwiążą się z wielkim przemysłem. Efekty tych wyjaśnień nie dawały długo na siebie czekać. Pracowali z takim samym zapałem, jak ich umundurowani koledzy z SP.

I nie przypominam sobie — mówi Maciek — by były narzekania na złe warunki, na niskie płace, na szwankujące zaopatrzenie. Niepowtarzalne to lata...

Wszystko „rosło” tak, jak tym młodym ludziom mówiliśmy. Wizja przyoblekała się w rzeczywistość.

— To było ogromne przeżycie, również dla mnie.

Maciek zamysłał się i snuje dalej swe wspomnienia.

— Pracowałem w administracji, a przecież miałem żywy kontakt z ludźmi, z młodzieżą. Taką reszta był styl pracy dyrektora Anioly i z czasem wszyscy go przyjęli za swój. Z tym dyrektorem pracowało się wspaniale. Wyszczelizowałem się w pisanie referatów, znając doskonale styl poryncała. Dyrektor nie pominął żadnej okazji, żadnego spotkania, aby nie mówić, nie wyjaśniać znaczenia huty dla Krakowa, dla Polski, dla jej gospodarki.

Ciekawostką może być fakt, że wówczas, w latach pięćdziesiątych,

MACIEK

każde zarządzanie zaczynało się wstępem politycznym. Cemu to ma służyć, po co i dlaczego, jakie ma znaczenie. To było wtedy konieczne, wynikało z potrzeb ludzi, którzy te zarządzania czytali.

Ludzie z działu kadr i wydziałów zatrudnienia jeździli w początkach lat pięćdziesiątych po całej Polsce. Trwał nabór ludzi. Rozklejano afisze z napisem: „Buduj z nami Nową Hutę”. Maciek, aktywista Komitetu Powiatowego, który dopiero po kilku latach przekształcił się w „Dzielnicowy”, również często, wraz z innymi wyjeżdżał na zebrań. Do organizacji partyjnych przedsiębiorstw wykonawczych. Opowiada taki epizod.

— Z instruktorem KP, Edwardem Dukalą, byliśmy na zebraniu, w baraku po drugiej stronie Wisły. Atmosfera była gorąca, bo i upał, i alkohol dygotał z głów niektórych wozaków. Dys-

kusja w pewnej chwili zaogniła się niebezpiecznie. Nie mogliśmy dopuścić do wyboru kliki, która ułatwiała łatwe zarobki, od demagogii aż huczało. Zaczęły padać wrogie nam okrzyki. Dukala czeptał mi do ucha: — Maciek, jak się nie uspokoi, to pryskamy przez okno, „willis” tam stoi. I rzecz dziwna, jakoś się ludziska uspokoił, rozsądek zwyciężył i wszystko skończyło się szczęśliwie.

— Ale sytuacja w tym zbiorowisku, w tej mieszaninie charakterów z całej Polski, były różne. Trzeba było nie raz wysłuchać ludzi niedojrzałych, niedoświadczonych życiowo, krzyżowały się interesy. Byli i tacy, którzy polowali jedynie na łatwe zarobki, żyli z dnia na dzień. Alkohol był łatwo dostępny a wieczory bez żadnych atrakcji. Co robić z czasem? Wiadomo...

W pierwszych miesiącach, do stacji Nowa Huta, dojeżdżało się pociągami. Kursowały stare zdezelowane autobusy, jeździło się też samochodami ciężarowymi, wywrotkami i czym kto mógł. Dopiero tramwaj, który ruszył z Krakowa do Nowej Huty w jesieni 1953 roku, ułatwił komunikację, był prawdziwym wydarzeniem.

Pierwsza dyrekcja kombinatu mieściła się w dzisiejszym budynku transportu samochodowego i w kilku barakach. Inwestycje gnieździły się w remizie Straży Pożarnej. Potem zbudowano „pałac dołów”, czyli budynek „Z”. Ten drugi nazywano tak samo. Socrealistyczna gigantomania nie miała wzięcia, nie podobała się. Ale nie to wówczas było ważne.

W roku 1951 „ruszył” pierwszy wydział huty — wydział konstrukcji stalowych, popularny WKS. Droga dojazdowa jeszcze nie było. Goście bez gumniaków topili się w błocie, z podkaszonymi nogawkami. Śmieszno to był widok, ale dla budowniczych ogromna radość i wielkie święto.

DANUTA RYBARCZYK

Fakt, że Federacja Hutniczych Związków Zawodowych była organizatorem i gospodarzem pierwszego spotkania odrodzonych związków z I sekretarzem i premierem rządu ma znaczenie nie tylko prestiżowe ale i praktyczne. Wizytując Hutę Baildon, przeprowadzając godzinną rozmowę z władzami Federacji, zarówno gen. Jaruzelski, jak i towarzyszący mu członkowie Biura Politycznego, wicepremierzy i ministrowie raz jeszcze mogli z bliska przyjrzeć się problemom ludzi zatrudnionych w hutnictwie.

29 bm. przewodniczący Federacji HZZ Alfred Miodowicz i prezes NSZZ Pracowników KM HiL Edward Książkiewicz, przedstawili przebieg i wyniki tego spotkania aktywowi partyjnemu naszej huty. Naradę prowadził członek KC i sekretarz KP PZPR Kazimierz Miniur.

Wśród najważniejszych spraw, przedstawionych generalowi przez Federację, była zmiana układu zbiorowego pracy w hutnictwie. Ministerstwo Pracy, Placy i Spraw Socjalnych, proponowało zawieszenie zmian w układach zbiorowych w okresie wychodzenia z kryzysu. Protest FHZZ spowodował, że zapis ten nie znalazł się w uchwale sejmowej. Uzgodniono więc, że powstanie nowy układ zbiorowy hutnictwa, określający ramy, dla podpisanych następnie przez dyrekcję i samorządy w zakładach — z jednej strony, a związkami zawodo-

Sposób na skuteczność

wymi — z drugiej, umów określających warunki placowe w konkretnych hutach. Związki zaś przyjmą na siebie zobowiązania wobec przedsiębiorstw.

Wśród innych postulatów związkowych, naczelnie miejsce zajęły sprawy ochrony zdrowia. Proponowano stworzenie hutniczej służby zdrowia. W tej sprawie nie zapadła decyzja, ustalono natomiast, że przystąpi się do budowy Centrum Zdrowia Hutników — szpitala-sanatorium, położonego w pobliżu największego skupiska hut, ale w terenie zielonym, w rozsądnej odległości od zapyłonych miast.

Zdecydowano, że w najbliższej przyszłości dojdzie do spotkania związków z wicepremierem Szalajdą i szefami niektórych resortów, na którym zapadną wiążące decyzje.

Trzecia część wizyty gen. Jaruzelskiego w Katowicach, szeroko relacjonowana w prasie, radiu i TV — spotkanie z pełną reprezentacją ponad trzynaściomilionowej rzeszy związkowców, jest obecnie przedmiotem analiz, ale już dziś można ją traktować — stwierdził przew. FHZZ — jako modelowy przykład dialogu związków — władza.

Związkowcy otrzymali również zapewnienie, że tego rodzaju spotkania wejdą do praktyki politycznej działania partii i rządu. „Jeśli rząd, w ich wyniku, będzie uważnie pilnował realizacji postulatów załóg, a związki nie zrezygnują z przemysłowej bojowości, byle mieć spokój ze strony władzy — to o katowickim spotkaniu będziemy mogli mówić, że miało historyczne znaczenie” — zakończył swą wypowiedź Alfred Miodowicz.

Padło wiele pytań i wypowiedzi o pracy nowych związków. Dotyczyły one m. in. relacji administracji — związków, rozwoju ruchu, jego geografii, programu i sposobów jego realizacji. Warto przytoczyć dwa z nich szczegółowo: Jednym z podstawowych kryteriów oceny administracji gospodarczej będzie jej stosunek do związków zawodowych. Wprowadzona będzie karta uprawnień członków związku. Załatwiając wszystkie sprawy dla całych załóg nie można jednak tak samo traktować tych, którzy poświęcają swój czas i placę składki, jak tych, którzy czekają tylko, co dla nich inni załatwią. (S.N.)

Mieszkania. Nie ma ich — źle. Są — jeszcze gorzej. Zwłaszcza wtedy, gdy jest ich kilka do podziału, a oczekujących dziesięciokrotnie więcej. Trzeba więc wybrać, zdecydować. I pamiętać wciąż, że i tak złotego środka nie znajdzie się. Zawsze będą pokrzywdzeni i niezadowoleni.

Tę niewdzięczną rolę przyjęło na siebie prezydium ZF ZSMP. Ludzie, którzy wchodzić w jego skład decydują, kto ma dostać odpracowane w ramach patronatu mieszkanie, a kto — nie. Jakimi kierują się kryteriami? Jednym przede wszystkim — ciężkimi warunkami. Bo gdyby ich nie miało, nie starałby się o ten własny kąt. Michał Kowalski, wiceprzewodniczący ZF ZSMP informuje mnie, że takich, z ciężkimi warunkami jest 56, czyli wszyscy, którzy do tej pory odpracowali wkład na „M”, w ramach patronatu. Co robić — pyta — gdy w tym roku przyznano nam tylko osiem mieszkań? Kogoś trzeba wybrać. Czy sądzisz, że jest to łatwe? I tak się dziwię, że mieliście (tzn. redakcja) tylko jedną interwencję.

Stanisław Łach, również członek prezydium kieruje pytanie do mnie — gdybyś miała wybrać rodzinę z jednym czy też z trójkiem dzieci, na którą korzystać zdecydowałabyś? Tylko nie mów, bo dla mnie nie jest to argument, że jeśli ktoś „narobił” dzieci, to niech się teraz sam martwi. No — może nie tak brutalnie Staszku, może trochę łagodniej odpowiem ci. Uważam, że jeżeli ktoś nie ma odpowiednich warunków do wychowywania dzieci, do zapewnienia im godziwej egzystencji, to nie powinien mieć ich w „nadmiarze”. Bo coż ofiarowują rodzice, tej np. trójce dzieciaków? Ciasny pokój, zimny, wilgotny. Mieszkanie zagęszczone. Bez

gazu, ciepłej wody, z piecami węglowymi. Czyli tak zwane ciężkie warunki. Dlaczego? Niestety zbyt często po to, by otrzymać mieszkanie. Kalkulacja jest zimna i wyrafinowana. Pomoczymy się trochę, te trzy, cztery, czy pięć lat. Odpracujemy mieszkanie, będzie więc podstawa do przyznania „M”. Zabyliśmy w organizacji młodzieżowej, bo to też się liczy. No i zapali się zielone światło. I gwoździ wyjaśnienia, jakby usprawiedliwienia — przecież i tak planujemy, że nasza rodzina będzie liczyć pięć, czy sześć osób.

Jest także inna kalkulacja, również chłodna. Wynajmiemy mieszkanie (pokój), zdewastowane, zagrzybione. Zalaudujemy do niego najgorsze rupiecie. Nie będziemy o nie dbać, a gdy przyjdzie komisja, to poświadczy naszą

Prezydium zadecydowało, że może (musi) poczekać. W jakich warunkach mieszka Bogusław Kułakowski? Z protokołu wizji lokalnej — zajmuje wraz z żoną i dzieckiem mieszkanie składające się z pokoju (12 m kw.) i kuchni. Brak urządzeń sanitarnych, brak wody, piece węglowe. Wynajmuje to mieszkanie, płaci za nie 800 zł miesięcznie plus węgiel. Mieszkanie jest zawilgoczone, zimne, ciasne. Stwierdzono warunki zgodnie z podaniem. Podpisz.

B. Kułakowski jest spoza Krakowa, 11 lat po ślubie, przez wiele lat nie mieszkał z żoną, ma jedno dziecko chore na celakie. Mógłbym mieć więcej — stwierdza zdesperowany — tylko po co?

Obiecałam, że porozmawiam z członkami prezydium. Oczywiście decyzji

Ciężkie warunki

ciężką mieszkaniową sytuację. Być może kogoś wypchniemy z kolejki, zajmmy jego miejsce.

Tak więc debatowanie, jak mi powiedziano, w tym roku kilkugodzinne, staje się po trosze farsą. Bo ktoś może zaręczyć, czy opisane i naocznie stwierdzone warunki są rzeczywiście ciężkie, czy też po prostu zostały zaplanowane? Nikt. Ja także nikogo ze starających się o odpracowane „M” nie mogę oskarżyć, nie mam do tego najmniejszego prawa. Ale jednak... być może dlatego, że z niejednym mieszkaniowym cwaniaczkiem o tych prostych, podchwytliwych rozwiązaniach rozmawiałam. Nie zarzucam też prezydium ZF ZSMP, że źle zadecydowało o tegorocznym podziale. Nie podejrzewam też, że po kumotersku. Nie mam podstaw. Ale jakoś dziwnie popieram sprzeciw Bogusława Kułakowskiego z koksowni, który rozgoryczony trafił do naszej redakcji. Mieszkanie odpracował w 1978 r. w książeczce widnieje data zakończenia: 16. 01. 1979 r. Starał się o M-4, lecz zrezygnował na rzecz mieszkania mniejszego. Był na liście propozycji Sztabu Budownictwa Patronackiego. Po dwóch tygodniach (czas przeznaczony na odwołania), swojego nazwiska na liście ostatecznej nie znalazł.

zmienić nie mogłam, bo jest ona ostateczna. Mam jednak propozycję na przyszły rok, do następnego rozdziału mieszkań. Michał Kowalski powiedział mi, że w roku ubiegłym odbyło się zebranie tych, którzy odpracowali wkład na mieszkanie. Zadecydowali oni, że przy rozdziale „M”, nie powinien być brany pod uwagę rok odpracowania wkładu, lecz warunki mieszkaniowe.

Ja jednak uważam, że powinien liczyć się rok odpracowania, bo jest to wymierne kryterium. Trudno rozróżnić, kto ma ciężkie — lepsze warunki. Obawiam się, że kryterium to nie zostanie zweryfikowane, a głód mieszkaniowy nie zmniejszy się. Bogusław Kułakowski może czekać jeszcze dwa, trzy lata, bo zawsze ktoś, kto odpracował później wkład — wyminie go.

Są to moje własne dywagacje i moja własna propozycja. Czy prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP z niej skorzysta? Nie wiem, ponieważ pytam o to na łamach gazety. Liczę na ewentualną polemikę. A jeżeli komuś, kto przebrnął przez ten tekst wydaje się, że pisząc go siedziałam w wygodnym fotelu, w pięknym, dużym mieszkaniu, to odpowiadam już teraz — ja też nie mam mieszkania. I też mam ciężkie warunki. **MAGDALENA RUSEK**

Nie działajmy akcyjnie!

Czystość i porządek to nasze wartości. Wygląd dzielnic świadczą o kulturze jej mieszkańców oraz o odpowiedzialności ludzi profesjonalnie wykonujących prace porządkowe. Zapal z jakim wykonałymi prace porządkowe w pierwszych miesiącach roku napawał optymizmem.

Jednakże minęła akcja „Posesja”, zakończyły się przygotowania do wizyt papieskiej i dzielnic powoli a systematycznie powraca do szarej codzienności.

Ponownie obserwujemy fruujące po chodnikach śmieci, opóźnienia w opróżnianiu koszy oraz niedociągnięcia w utrzymaniu porządków na osiedlach, szczególnie spółdzielczych.

Niechubny prymat przypada Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyj-

nemu, które źle dba o czystość wydzielonych torowisk. Kierownicy przedsiębiorstw produkcyjnych, spółdzielczych i handlowych zapomnieli o porządkach w okresie wakacji.

Pisząc o tych sprawach chciałem jeszcze raz zaapelować do wszystkich odpowiedzialnych — dbajmy o porządek przez cały rok, nie czekajmy na ponowną akcję, bowiem czystość i porządek obok zasadniczej produkcji jest podstawowym obowiązkiem przedsiębiorstwa.

Mam nadzieję, że apel mój zostanie właściwie zrozumiany i Miejska Służba Porządkowa będzie miała coraz mniej kandydatów, którzy za niewykonanie obowiązku zmuszeni będą płacić mandaty karne i stawać przed kolegium d/s Wykroczeń.

Zastępca Naczelnika Dzielnic
MGR INŻ. JAN SOBOCINSKI

AKTUALNOŚCI

● Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego zorganizował 24 sierpnia zawody strzeleckie z broni wiatrówkowej, o nuchar przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP. Współorganizatorami zawodów byli członkowie LOK i Kola Oficerów Rezerwy. Na starcie stanęło 19 zawodników. Zwyciężył Lech Żelazowski przed Eligiuszem Ziębaczem i Markiem Wojtusikiem. W zespołowej klasyfikacji najlepsza okazała się drużyna z wydziału MP, przed drużynami z M-3 i M-1.

● Członkowie hutniczej organizacji młodzieżowej wyjechali 24 sierpnia na obóz wycieczkowo-szkoleniowy do Bartkowej. Zakończy się on 9 września.

● Wykładem: Kapitalizm — Imperializm — Faszyzm, który wygłosił dr Jerzy Kornaś, 7 września br. zostanie zainaugurowany szkoleniowy rok aktywu ZSMP.

Telewizja

SOBOTA 3. IX. godz.: 7.55 — Program dnia, 8.00 Tydzień na działce, 8.30 Antena, 9.00 Sobótka, 10.30 Historia dramatu ołskiego — Zygmunt Krasiński „Nieboska komedia”, 12.30 Sportowy sposób na zdrowie, 12.40 „Spojrzenie na wrzesień” — film, 14.00 Studio sport, 14.30 Magazyn rolniczy, 15.00 DTV, 15.15 Nasi ulubieńcy „Flip i Flap”, 15.45 Studio Sport, 16.15 Kulisy wielkiej polityki, 16.45 „Uciekaj i daj się złapać” film prod. węgierskiej, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc „Reksio”, 19.00 Studio Sport, 19.30 DTV, 20.15 Film „Na wschód od Edenu” odc. 1 film serjny prod. USA, 21.15 „Nie tylko Alicja Majewska” — program rozrywkowy, 22.05 DTV, 22.25 Sport, 22.40 Kino nocne „W dolinie” film prod. hiszpańskiej.

NIEDZIELA 4. IX. godz.: 7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 Program dnia, 8.20 Tydzień — Magazyn rolniczy, 9.00 Teleranek, 10.20 Studio Sport, 10.50 iSedem anten, 11.35 Telewizyjny Koncert życzeń, 12.20 dla dzieci „Gamak”, 13.00

Transmisja z centralnych uroczystości dożynkowych, 15.20 Losowanie dużego lotka, 15.45 Studio sport, 16.25 Telewizyjna lista przebojów, 16.50 „Tam gdzie pieprz rośnie”, 17.40 „Cyrki świata”, 18.30 Studio Sport, 19.00 Wieczorynka — Pszczółka Maja, 19.30 DTV, 20.15 „Spadek” ekranizacja opowiadania Maupassanta, 21.45 Sportowa niedziela, 22.15 „Halo — to orkiestra i balet Telewizji Czechosłowackiej”.

PONIEDZIAŁEK 5. IX. godz.: 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 Zwierzyniec, 17.00 DTV, 17.15 Dzień wietnamski w Telewizji Polskiej, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc „Alicja w krainie czarów” cz. 1, 19.05 „Diagnoza” rozmowa z prof. J. Waldem, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 Teatr TV „Samson i Dalila”, 22.05 Rolnicza jesień-83, 22.15 DTV, 22.35 Sprawy międzynarodowe.

WTOREK 6. IX. godz.: 8.10 Historia dla kl. 8, 9.30 Film „Do krwi ostatniej” odc. 1 pt. „Układ”, 11.55 Język polski dla 4 kl. Lic. — Dzieje dramatu — Grochowiak, 12.50 Historia dla kl. 3, 15.40 Program dnia, 15.45 Kwadrans z Arletem, 16.00 Dla młodych widzów „Tylko dla orłąt”, 16.30 „Michałki”, 17.00 DTV, 17.15 Inter-

studio, 17.40 Program rozrywkowy, 18.10 Człowiek dla człowieka, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc „Plastusiowy pamiętnik”, 19.00 Twarze przeszłości, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 Film „Do krwi ostatniej”, 21.15 Program publicystyczny, 21.45 Rolnicza jesień-83, 21.55 DTV, 22.05 „W naszym ogrodzie” — grupa „Pod budą”, 22.30 Poezja współczesnej gracji.

ŚRODA 7. IX. godz.: 8.10 Chemia dla 8 kl., 9.00 Muzyka dla kl. 2, 9.30 Film „Ludzie wśród ludzi” i „Walentyna” — film prod. ZSRR, 11.55 matematyka kl. 1, 12.30 Czas reformy, 15.25 NURT — matematyka, 16.05 Program dnia, 16.00 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak”, 16.30 Losowanie Małego Lotka, 17.45 Program lokalny, 18.50 Dobranoc: Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa, 19.00 Aktualności Agencji Artel, 19.05 Bez daty — tygodnik pop.-nauk. 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 Ludzie wśród ludzi „Walentyna” — film psych. obycz., 21.55 Rolnicza jesień-83, 22.05 Mecz piłki nożnej Polska — Rumunia, 22.55 DTV.

CZWARTEK 8. IX. godz.: 9.00 Praca — technika kl. 1, 9.30 Film z serii Agata Christie „Czerwony sygnał”, 10.25 Mecz piłki nożnej Polska — Rumunia, 11.55 Program dla szkół, 15.45 Program dnia,

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.15 „Imperium kontratakuje” prod. USA, od 12 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Niech cię odleci Mara” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala — nieczynna.

SWIATOWID godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Tom Horn” prod. USA, od 18 lat oraz zestaw krótkometrażówek.

SWIATOWID mała sala od 1 do 2 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Barwy walki” prod. polskiej, b.o., od 3 do 6 bm. godz. 15.00 „Z tobą bawi mnie świat” prod. czechosłowackiej, b.o., godz. 17.00 i 19.15 „Śmierć człowieka skorumpowanego” prod. francuskiej, od 18 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15.00 „Człowiek z M-3” prod. polskiej, od 15 lat, od 7 do 15 bm. godz. 17.00 i 19.00 „Lęk wysokości” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

3, 4 i 6 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, od 7 do 9 bm. godz. 18.00 „Zemsta”.

DOM KULTURY „BUDOSTAL”
os. Złota Jesień

2 bm. godz. 17.00 — Film dla dzieci pt. „Błękitny ptak” prod. ZSRR.

5 bm. godz. 20.00 — Spotkanie z aktorem Jerzym Trelą.

6 bm. godz. 19.30 — Film prod. CSRS pt. „Chrzczyna”.

8 bm. godz. 18.00 — Koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Echo Doliny” z Białogóry radłowskich.

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL informuje, że talony na ziemniaki bezpłatne będą wydawane w Zespole Pieśni i Tańca L. E., os. Górski 4 w dniach od 5 do 15 września br., w godz. od 9.00 do 13.00. Bezpłatnym przydziałem objęci zostali wszyscy, którzy w roku ubiegłym nabyli uprawnienia do tego świadczenia.

KM HiL poszukuje dla pracowników i ich rodzin pokoi od osób prywatnych na terenie Krakowa i najbliższych okolic.

Bardzo korzystne warunki! Jeżeli więc macie możliwości i chcecie uzyskać dodatkowy dochód — nie zwlekajcie z decyzją — zgłoszcie się w Biurze Wynajmu Kwater Oddziału Hoteli Pracowniczych KM HiL os. Młodości 2, tel. 44-35-77, 44-38-31, 44-95-00 wewn. 40-69, które udzieli szczegółowych informacji o warunkach najmu wysokości czynszu.

15.50 Telewizyjny informator wydawniczy, 16.00 Dla młodych widzów, 17.00 DTV, 17.15 (0-549) — „Wspólne zadanie”, 17.40 Aktualności Agencji Artel, 17.45 film dok. „Ku wiedeńskiej odsieczy”, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc 19.00 Sonda 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 Film „Czerwony Sygnał”, 21.10 Program publicystyczny, 21.40 Rolnicza jesień-83, 21.50 DTV, 22.10 Pegaz.

PIĄTEK 9. IX. godz.: 8.10 Geografia dla klas 6 i 7 „Wybrzeża Europy”, 9.30 Film „Pociąg do Stambułu” odc. 2, 11.00 Program dla szkół, kl. 1 i 2 „Pierwszy dzwonek”, kl. 8 Geografia, 12.50 Praca — technika, 15.25 NURT „Geneza i powstanie PKWN”, 15.55 Program dnia, 16.00 Encyklopedia TDC „Wielka niebieska kula”, 16.30 „Piątek z Pankracym”, 17.00 DTV, 17.15 „Czterdziestolatek” (13), 18.10 Wystąpienie ambasadora Bułgarii, 18.20 Kronika, 18.50 Dobranoc „Makowa paniąka”, 19.00 Wymiary świata, 19.30 DTV, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 Film „Pociąg do Stambułu” cz. 2, 21.40 „Od Kulczyckiego do małej czarnej” — reportaż filmowy, 21.55 Rolnicza jesień-83, 22.05 DTV, 22.25 Gwiazdy Estrady — Maryla Rodowicz, 23.05 Po drugiej stronie słowa.

Strzeżmy się mieszkaniowych złodziei

Od dłuższego czasu rejestry milicyjne notują poważny wzrost ilości włamań do prywatnych mieszkań. Pożywką dla tej plagi są wysokie ceny obrotowe na oficjalnym i nieoficjalnym rynku i możliwości błyskawicznego upłynięcia zrabowanych przedmiotów. Rozpłenianiu się kradzieży sprzyja także zanik więzi sąsiedzkich we współczesnych wielkich blokach mieszkaniowych, anonimowość życia nowoczesnych osiedli. Wielu sprawców włamań rekrutuje się spośród nieletnich. Ciekawe, że ich nazbyt wysoka stopa życiowa nie wzbudza żadnych podejrzeń u rodziców. Brak zainteresowania wyczynami laturośli ze strony najbliższych powoduje bezkarność i dodatkowo pobudza przestępcze apetyty.

Dla okiełznanie nasilającego się zjawiska mieszkaniowych kradzieży w Dzielnicy Nowa Huta powołano specjalny zespół operacyjny. Odnosił już on w swej pracy znaczące sukcesy. Obserwowano szczególnie zagrożone rejon, zbierano ślady, zeznania, dowody. Zmudna działalność doprowadziła do zlikwidowania groźnego gangu młodocianych włamywaczy. Jak dotąd zatrzymano pięć osób, szóstą oddano pod nadzór prokuratorski. Są to: Krzysztof S., 17 lat, karany przez Sąd dla Nieletnich za obrabowanie kiosku. Nigdzie

nie pracuje i nie uczy się. Marek J., 18 lat, uczeń Zasadniczej Szkoły Budowlanej, dotąd nie karany. Robert J., 17 lat, również uczeń ZSB. Robert B., 19 lat, pracownik Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego. Pocho- dzi z zamożnej rodziny, dysponował m. in. własnym samochodem osobowym. Andrzej W., 17 lat, niepracujący. Przeciwnie niemu prowadzi się jednocześnie dochodzenie o udział w grupowych seansach odurzania się.

Ostatnią w tym gronie jest (póki co) Elżbieta F., 17 letnia gołębica z HIL.

Włamywacze stosowali taktykę tyleż prostą co ryzykowną. Kradzieże poprzedzała długotrwała obserwacja upatrzonego mieszkania. Później włamywano się do nich poprzez drzwi balkonowe. Młodzieńcy nie obawiali się nawet tak trudnych ewolucji jak przejście na wysokość 9 piętra z balkonu klatki schodowej na balkon mieszkania bądź wspinaczka z parteru na czwartą kondygnację. Niekiedy forsowano drzwi wejściowe, wyważając je lub otwierając dopasowanymi kluczami. Właścicielom nie pomagały solidne zabezpieczenia, poczwórne skomplikowane zamki. Nie spodziewali się, że złodzieje mogą spaść „z nieba”, dostając się na balkony położone na wysokości kilkudziesięciu metrów.

Lupy z tych przestępczych eskapad były rozmaite. Od zupełnie znikomych aż do 2,5 milionowych (licząc po cenach detalicznych). Lokatorom, którzy zawiedli oczekiwania nieletnich rabusiów demolowano wnętrza, niszczone sprzęty.

Kradziono pieniądze, złoto, biżuterię, waluty obce, magnetofony, kalkulatory, zegarki elektroniczne, motocykle, odzież itp. Przestępcy nie gardzili także kradziejami wizytami w domach akademickich przy ul. Skarżyńskiego. Ustalono, że pastwą ich działania padło przynajmniej 30 mieszkań i pokoi studenckich. Kradzieże ułatwiała często beztroska ofiar. W tak banalnych skrytkach jak np. szafy trzymane pod bielizną znaczne nieraz sumy pieniędzy. W jednym z łupów znalazło się 400 tys. zł, w pakowanych w równe paczki banknotach. Po 100 tys. zł każda.

Działalność szajki była doskonale znana w całym młodzieżowym środowisku nowohuckiego osiedla, w którym zamieszkiwali jej członkowie. Włamań dokonywano w różnych układach personalnych, ale trofea dzielono „sprawiedliwie”. Wśród obdarowanych trefnymi, drogimi podarkami znalazło się kilkunastu rówieśników młodych przestępców. Mieli oni gest. Potrafili w ciągu tygodnia przepuścić 1600 dolarów albo przy innej okazji 200 tys. zł.

Włamywacze byli tak bezzelenni, że w niektórych z odwiedzieli przez siebie mieszkańcy biwakowali nawet po kilka dni.

Sledztwo w przedstawionej powyżej sprawie trwa. W skład grupy operacyjnej DUSW wchodzi inspektorzy: Zdzisław Dymek, Jan Kozłowski, Wiesław Soboń i Albin Zydaczewski.

ADAM RYMONT

INFORMACJE, OGŁOSZENIA

PRZECZYTAJ! ZAPAMIĘTAJ! PRZYJDŹ!

Z dniem 1 VII 83 r., Zakładowy Dom Kultury HIL został przekształcony w Ośrodek Kultury Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina.

Po wakacyjnej przerwie, wykorzystanej na reorganizację, remonty i urlopy pracowników oraz po przekazaniu części kadry, majątku, zespołu i sekcji do Nowohuckiego Centrum Kultury — Ośrodek Kultury KM HIL rozpoczyna nowy, 29 sezon hutniczych placówek kulturalnych (dla naszej biblioteki jest to już 33, a dla Hutniczej Orkiestry Dętej — 31 rok pracy).

Zapraszamy wszystkich stałych bywalców i przyjaciół, liczymy na nowych współpracowników.

Czym będzie dla załogi HIL i dla naszego kombinatu Ośrodek Kultury, napiszemy obszernie w następnym numerze „Głosu Nowej Huty”.

Dzisiaj już zapraszamy wszystkich czytelników naszych bibliotek informując, że od 5 IX br. czynna będzie Biblioteka Centralna przy ul. Majakowskiego 2, z wypożyczalnią beletrystyczną, naukową, czytelnia (poniedziałki, środy, piątki 14—19, we wtorki 9—15) i działem dziecięcym (poniedziałki, środy i piątki 12—17), 100 tysięcy ksążek, 100 tytułów prenumerowanych czasopism, szczegółowe katalogi, fachowa, dokładna obsługa bibliotekarska — telefon 44-10-65.

Wznawiają też po wakacjach swoją działalność, biblioteki filialne w Klubie Śródpole i Klubie Kombatanta. Termin otwarcia biblioteki w Klubie „Kuznia”, uzależniony od zakończenia remontu, podamy do wiadomości. Natomiast miłośników i znawców literatury jak i filmu, gatunku „science-fiction”, zapraszamy na trwający od 2 września do 7 października MARATON FILMOWY, dedykowany Stanisławowi Lemowi pod nazwą „Science-fiction — metafory gatunku”. Maraton przygotował Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” inaugurując tym przeglądem swój 16 sezon filmowy. 20 filmów z całego świata, znakomita technika filmowa, mistrzowska reżyseria, wśród autorów: Andriejew, Brook Clair, Honda, Kubrick, Lang, Losery, Melies, Pichel, Spielberg, Sturges, Szulkin, Tarkowski. Sprzedaż kartonów w cenie 600 zł i 400 zł ulg. rozpoczynamy w dniu 2 IX. Projekcje — w każdy piątek, w sali kina „Sfinks”, w naszej siedzibie, przy ul. Majakowskiego 2, tel. 44-27-65. Zapraszamy.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej „Nowa Huta” w Krakowie ul. K. Makuszyńskiego 19 zatrudni z-cę Dyrektora ds. Techniki i Zaplecza.

Wymagane wykształcenie wyższe w specjalności budownictwo ogólne z uprawnieniami w wykonawstwie i projektowaniu.

Warunki do uzgodnienia osobiście, tel. 44-24-12.

KOMBINAT HIL posiada pewną ilość drewna opałowego do odsprzedaży instytucjom państwowym i osobom prywatnym w cenie 300 zł/m³.

Informacje: Zespół ER-23, tel. w HIL 52-04.

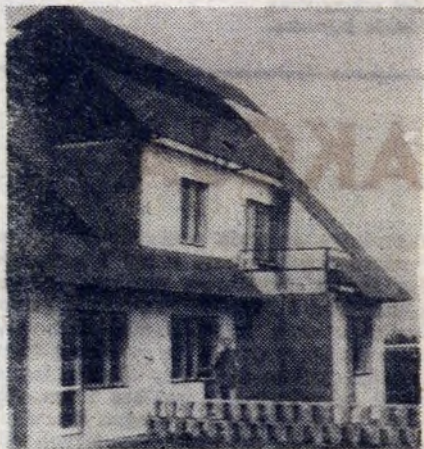
Zakład Usług Socjalno-Bytowych KM HIL informuje, że „bony ziemniaczane” na jesienne zaopatrzenie pracowników są do odebrania w budynku Wydziału Żywności Zbiorowego UI pok. 22 od dnia 1.09.83 r.

Przewidywany termin rozpoczęcia dostaw do piwnic od dnia 15.09.83 r. Prosimy służby socjalne Zakładów/Wydziałów o szybkie rozprawienie bonów wśród pracowników.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowania za bardzo dobrą opiekę w czasie mojej choroby po wypadku — Zastępcy kierownika Zakładu Stalowniczego mgr inż. J. Knapikowi, ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego Kliniki HIL dr. Kościuszki i pani dr. Czapkiewicz, pozostałej służbie medycznej oraz wszystkim, którzy popieczyli się o mnie i moją rodzinę w czasie 9-miesięcznej choroby

składa
TADEUSZ ORLIŃSKI



Prototyp domku szeregowego.

Fot. Jerzy Furmanek

Jeżeli tak, to zgłoś swój akces do Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych „Zgoda”, które powstało pod patronatem ZF ZSMP, lecz jest dostępne dla wszystkich pracowników kombinatu. Do tej pory wpłynęło 310 zgłoszeń.

Domy jednorodzinne będą budowane w zabudowie szeregowej zwartej, w

Chcesz wybudować domek?

systemie szkieletowo-płytowym (GT) lub też, taka jest propozycja — w zabudowie atrialnej. Konstrukcja domków zaprojektowana została z elementów produkowanych przez Krakowską Farbkę Domów „Fadom”. Powierzchnia domku w zabudowie zwartej, bez podpiwniczenia (ale z możliwością) wynosić będzie 170 m kw., a w zabudowie atrialnej 220 m kw. Domki będą piętrowe. „Fadom” zamontuje je i odda użytkownikom w stanie surowym, zamkniętym. Prace wykończeniowe: wylewki, ścianki działowe z płyt gipsowych, instalacje c.o., wod-kan, elektryczne, podłogi, zacieranie ścian i malowanie, także podpiwniczenie i ławy fundamentów — zostaną wykonane przy udziale pracy własnej członków spółdzielni. Koszt domu, z podpiwniczeniem w zabudowie szeregowej, z dużym udziałem pracy zainteresowanego wynosić będzie ok. 2,5 mln zł. Przy małym wkładzie pracy — ok. 4 mln zł. Koszt budowy domku w zabudowie atrialnej jest większy o 80 proc.

Aby rozpocząć budowę trzeba dysponować kwotą 400 tys. zł, która stanowić będzie zaliczkę na wkład budowlany, koszty uzbrojenia terenu i ewentualne działki. Planuje się rozpoczęcie budowy na wiosnę 1984 roku, montaż domów przez „Fadom” — w pierwszym i drugim kwartale 85 r. Zakończenie prac w pierwszym osiedlu (ok. 130 domków) sukcesywnie w latach 1986—87. W tej chwili Spółdzielcze Zrzeszenie oczekuje na decyzję władz dzielnic, w sprawie lokalizacji.

Listę przygotowuje Zarząd Zrzeszenia, a zatwierdzi ZF ZSMP i Główna Komisja Mieszkaniowa HIL. Jeżeli do spółdzielni chciałby przystąpić pracownik spoza kombinatu, musi najpierw uzyskać zgodę Komisji Mieszkaniowej HIL.

System rekrutacji już ustalono — na pierwszym miejscu — na liście znajdują się ci, którzy mieszkań nie mają lub swoje „M”, chcą zamienić na domek. Warunek — mieszkańcy muszą oddać zakładowi pracy — hucie. (mr)

— podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 4.05.83 r. rozprawy w postępowaniu zwykłym w sprawie ob. Franciszka KRZYSZTOFEKA zam. Kraków os. II Pułku Lotniczego 10/100 o to, że w dniu 15.01.83 około godz. 19.15 na Al. Planu 6-letniego w Krakowie Nowej Hucie kierował samochodem m-ki „Zastawa” nr rej. KRC-7391, będąc w stanie nietrzeźwości przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 1,5 promille, a ponadto nie zachował należytej ostrożności i bezpieczeństwa odstępu między pojazdami i najechał na tył poprzedzającego go samochodu m-ki „Skoda” — uznał obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł oraz karę dodatkową:

— zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 8-miesięcy,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 25. lipca 1983 r. rozprawy w postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Tadeusza GALWASA zamieszkałego w Kazimierzu Wielkiej ul. Kolejowa 98 obwinionego o to, że w dniu 23. lipca 1983 r. w Krakowie Nowej Hucie o godz. 19.15 na os. Centrum B przy Alei Róż kierował samochodem m-ki „Fiat 125” nr rej. NSG-5012 będąc w stanie nietrzeźwym o stężeniu alkoholu we krwi 1,8 promille, jak również nie mając uprawnień (prawa jazdy) — uznał obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wys. 20.000 zł do uiszczenia jej w terminie 3-ch dni od ogłoszenia orzeczenia z zamianą w razie nie ściągalności na 40 dni aresztu przyjmując jeden dzień aresztu na równoważny grzywnie w wysokości zł 500, oraz kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

OBWIESZCZENIA

3. Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 13 kwietnia 1983 r. rozprawy o postępowaniu przyspieszonym w sprawie ob. Stanisława Stasiaka, zam. Kraków, os. Kazimierzowskie 26/35, obwinionego o to, że w dniu 12 kwietnia 1983 r. około godziny 10.00 w Krakowie-Nowej Hucie przy os. Jagiellońskim będąc pod wpływem alkoholu zaczął przechodzić, z którym wszczął głośną awanturę, podczas której krzyczał i hałasował, przez co zakłócił spokój i porządek publiczny oraz wywołał zgorszenie. W tym samym miejscu i czasie wbrew obowiązkom nie okazał funkcjonariuszom MO w czasie legitymowania dowodu stwierdzającego tożsamość mimo, że posiadał go przy sobie. Stwierdzono również, że od dnia 1 stycznia br. do chwili obecnej nie zgłosił się do organu administracji celem złożenia wyjaśnień co do powodów pozostawania bez pracy — uznał obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą jednego miesiąca aresztu zasadniczego, oraz karę dodatkową tj. podanie orzeczenia do wiadomości publicznej na koszt obwinionego.

KOLEGIUM D/S WYKROCZEŃ przy Naczelniku Dzielnicy Kraków — Nowa Huta po przeprowadzeniu w dniu 22.04.83 r. rozprawy w postępowaniu zwykłym w sprawie ob. Piotra LIWOCHA zam. w Nowej Hucie o to, że w dniu 5.03. br. około godz. 0.10 w Krakowie N. Hucie na ul. Demakowa kierował samochodem marki „Fiat 126p” nr rej. KRI-8008 będąc w stanie nietrzeźwym, gdyż stwierdzone stężenie alkoholu we krwi wynosiło 0,9 promille, ponadto nie posiadał przy sobie prawa jazdy — uznał obwinionego winnym zarzucanych mu czynów i wymierza karę zasadniczą grzywny w wysokości 8.000 zł, a ponadto karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 9 miesięcy,

MAGAZYN

WITAJ KMINKU!

Od wielu lat leczenie ziołami przeżywa swój renesans nie tylko u nas. Ziołolecznictwo jest tak stare jak ludzkość. Skąd jednak człowiek w historii najbardziej odległej, wiedział o pożytkach leczenia się ziołami? Obserwacji — przede wszystkim zwierząt u domowionych i nieudomowionych, jak się zachowywały i czego szukały w przyrodzie gdy były chore. Nawet dzisiaj posiadacze psów np. mają możliwość zaobserwować, że pies cierpiący np. na niestrawność, na dużej łące mającej obfitość wszelkich ziół i traw, wybiera tę właśnie jedną: szorstką o ostrych blaszkach i tę zajada, chociaż wcale smakiem nie przynosi rozkoszy podniebieniu. Szorstkie szabelki trawki spełniają rolę „szczotki” w przewodzie pokarmowym, „wymiatając” wszystkie „świństwa” równoległe z ruchem robaczkowym przewodu pokarmowego, co zalegały w organizmie powodując chorobę.

Przed trzema tysiącami (a nawet wcześniej) lat, medycyna chińska знаła już i stosowała bursztyn (tę swoistą morską żywicę) jako rozpuszczalną nalewkę na alkohol jaki też już wówczas umiano pozyskiwać — przeciw bólowi reumatycznym, przez nacieranie bolesnych miejsc. Nieco później, górale krymscy dla tych samych celów robili nalewkę z kasztanów, obranych z twardej wierzchniej skóry i drobno pokrojonym miększym kasztanów. Nalewka taka, jak przed tysiącem lat używana jest na Krymie po dzień dzisiejszy.

Naturalne zbieractwo tego co rośnie dokoła, wobec coraz większego zapotrzebowania sprawiło, że zieleństwo w poważnym stopniu przekształciło się w przemysł, z planowanymi i pielęgnowanymi uprawami ziół w różnej po-

staci do spożycia: płynnej, herbatek do zaparzania lub rozdrobnionych na napary.

Stosunkowo mniej znane są i używane jako zioła lecznicze, a raczej jako przyprawy do potraw np. szalwia i kminek.

A ten ostatni wart jest bliżej z nim znajomości. Obok tego, że dodaje smaku potrawom jako przyprawa, ma szeroki wachlarz innych właściwości. A cennych, zwłaszcza, że choroby przewodu pokarmowego, stają się też swego rodzaju chorobami cywilizacyjnymi.

Dla smakoszy, (żeby nie powiedzieć żartobliwie ale komu nie zdarzy się „okazja”, że w kąt zapędza gastronomiczną ascezę zalecaną mu przez lekarzy), którym trudno się oprzeć zjedzeniu czegoś im jeść nie wolno, kminek działa jak katalizator. Wystarczy potrawę cięższą jak bigos, smażoną cebulą, smażone mięso wieprzowe przyprawić obficie kminkiem, by ustrzec się zgag, wzdęć i innych dolegliwości. Lub inaczej: po spożyciu zakazanych potraw zjeść łyżeczkę zmielonego lub utłuczonego w moździerzu kminku obficie popijając wodą. Ale musi być zmielony, gdyż w całości jest trudno przyswajalny.

Warto go polecić osobom starszym, cierpiącym na wzdęcia, zaburzenia trawienia lub wątroby, nadmiernej fermentacji. Zwiększa też kminek i przyspiesza wydalanie żółci i jej przepływ do dwunastnicy. Dla dzieci stosuje się połowę porcji stosowanej dla dorosłych.

A więc — witaj kminku! — na naszych nie tylko stołach jako przyprawa, ale i w domowych apteczkach. Gdy się zdarzy pofolgować podniebieniu mamy lek pod ręką. (J CZ)

Mężczyźni, nie pijcie...

Według dr Jacka Mendelsoona z Massachusetts, nadmierne używanie alkoholu jest szczególnie niebezpieczne dla mężczyzn, gdyż powoduje w poważnej ilości przypadków zahamowanie potencji i funkcji prokreacyjnych. Chroniczny alkoholizm, jak wykazały badania, przeszkadza transferowi testosteronu — głównego płciowego hormonu męskiego, nadającego „sygnały” do mózgu.

-Teraz jak będziesz chciał pić to musisz dawać na składki!



KĄCIK DLA DZIECI

DANUTA SAWICKA

U BABCI

Mieszkała babcia w domku pod lasem,
Przyjeżdżał z mamą Pawełek czasem,
Już witał Kruczkę, biegł na podwórko
Do złotych piskląt z mamusią-kurką.

Maleństwa poszły za nim gromadką,
A on jak kwoka prowadził stadko,
Rzucając garstkę okruszków z bułki, —
Potem zaglądał do wrót stodołki.

U progu drzemał leniwy kotek,
A obok niego stał mleka spodek,
Który skosztować miała ochotą
Gąska strzegąca gąsiątka złote.

Pawełek minął gęsi z daleka,
A wtem zajadł Kruczek zaszczekeł,
Bo właśnie siadła na płocie sroka,
Na figle kurcząt patrząc z wysoka.

Nagle sfrunęła wprost do miseczki,
Gdzie pozostały resztki z buteczki, —
Kwoka w popłochu dzieci zwołała
I pod skrajkami szybko schowała.

Natomiast gąsior z gąską siadłszy
Wnet wypłoszyli srokę skrzydlatą,
Która ostatni okruszek porwała —
I już na drzewie gniewnie skrzeczała.

Babcia usiadła na schodkach małych,
Aby nakarmić swe ptaśnię ocale.
Zbiegły się kury, gęsi, indyki,
Wprost z rąk dziobały różne przysmaki.

Po chwili, kiedy zjadły śniadanie,
Z kurnika wszczęły głośne gąkanie.
Wręczył Pawełek babci z koszykiem
Prezent od kurek — białe jajeczka.

SATYSFAKCJA

Z satysfakcją patrzyłem na grę zespołu warszawskiej Legii, która w ostatniej kolejce spotkań ekstraklasy, podejmowała na własnym stadionie katowicki GKS. Za pośrednictwem telewizji, widzowie w całym kraju mogli oglądać zmagania piłkarzy przy ul. Łazienkowskiej. Satysfakcji dostarczyli mi dwaj piłkarze krakowskiego Hutnika: Jan Karaś i Kazimierz Putek. Ci młodzi zawodnicy zaadaptowali się w mocnym towarzystwie reprezentantów kraju i stanowili znaczące postacie jedenastki trenera Jerzego Kopy. Mogła imponować akcja Jana Karasia i dokładne doszkolowanie, po którym Buncol nie miał żadnych trudności ze strzeleniem pierwszego gola. Później widzieliśmy jeszcze mocny strzał napastnika wojskowych, po którym Mika z trudem obronił piłkę.

Grający na bocznej obronie Putek, był bardzo aktywny w ofensywnych poczynaniach legionistów. Z dużą swobodą operował piłką, dokładnym, długim podaniem potrafił natychmiast uruchomić szybkich kolegów z pierwszej linii.

Ten przydługi wstęp, poświęcony opisowi gry piłkarzy Hutnika, odbywających służbę wojskową w Legii, ma tłumaczyć moją satysfakcję z dobrej postawy krakowian w pierwszoligowych bojach, ma jednak uświadomić i fakt drugi, pokazać mianowicie jak dużej straty doznała jedenastka z Suchych Stawów. Karaś, za wspaniałe recenzje uzyskane w spotkaniach ligowych, został powołany do reprezentacji olimpijskiej, honoru reprezentowania kraju w zespole młodzieżowym dostąpił chyba niebawem Putek.

Obaj ci piłkarze są graczami Hutnika, wypożyczonymi jedynie Legii na czas odbywania zasadniczej służby wojskowej. Po jej zakończeniu powinni wrócić na Suche Stawy. Czy jednak tak będzie? Obaj gracze dobrze poznali swoją wartość dopiero teraz, poznali ich umiejętności i inni moi. Stąd zapewne na tych młodych zawodników znajdzie się wielu chętnych. Zatem moje obawy, może jeszcze przedwcześnie, ale jednak. Lepiej za wcześnie dmuchać na zimne. Najlepiej byłoby, gdyby gracze z Suchych Stawów szybko awansowali do piłkarskiej ekstraklasy. Tego typu problemy rozwiązałyby się same.

Tematu futbolowego ciąg dalszy, choć teraz z innej strony. Tym razem satysfakcją dostarczyła mi decyzja PZPN-u. W czym sprawa. W marcu br.

futbolowa centrala postanowiła ratować zawsze położony kres fikcji i zezwoliła na jawną, finansową politykę dużych piłkarskiej I i II ligi. Stworzono ramowy regulamin gromadzenia dochodów zespołu, który opiera się na pieniądzach zarobionych ze sprzedaży biletów, transmisji telewizyjnych, reklam i transferów. Tymi pieniędzmi można dowolnie dysponować i w myśl przyjętych zasad, wypłacać graczom premie za mecze, kupować nowych piłkarzy.

Nadeszła przerwa letnia w rozgrywkach i zaczęły się ukazywać wiadomości o cenach. Osiem, dziesięć i wreszcie dwadzieścia jeden milionów złotych za piłkarza. GKKPiS zareagował na to natychmiast — Bogusław Ryba przestał list do Włodzimierza Reczka, z propozycją drastycznych ograniczeń. Sprawdzały się one do znacznego cofnięcia się, w stosunku do marcowej uchwały PZPN. I co się stało? Centrala piłkarska uznała jednak, że obawy nie są uzasadnione, a wręcz przeciwnie, że była to uchwała, która stanowi istotny krok naprzód w porządkowaniu działalności klubów. Brawo!

PZPN dowiódł, że jest instytucją samorządną i potrafi odpowiadać w pełni za swoje wcześniejsze decyzje. Mam zatem satysfakcję, że sportowy związek czuje się istotnie gospodarzem własnego podwórka. To bardzo optymistyczny fakt.

Do spraw związanych z wielkimi wydatkami klubów na transfery, chciałbym dodać jeszcze jedno. Otóż wiceprzewodniczący GKKPiS proponuje, by klubom, które stać na wydatkowanie kilkumilionowych kwot, cofnąć państwowe dotacje. Myśl ta jest jak najbardziej słuszną. Ponadto, należy prowadzić przy okazji tych transferów odpowiednią politykę fiskalną. To właśnie może być istotny czynnik regulujący kwestię transferów. Bowiem żadne administracyjne zarządzenia, ustalające np. górną wartość ekwiwalentu za zawodnika, nie naprawia sytuacji. Wręcz przeciwnie. Wpłynęłyby one na powrót do starej, przez wiele lat wypracowanej metody lewych pieniędzy. A przecież nikomu chyba nie zależy na tym, by działalność finansowa klubów balansowała na ostrzu prawa.

JERZY NAGAWIECKI



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

HASŁO TYGODNIA:

Dobrze jest jak jest, gorzej kiedy nima.

(zasłyszane na wsi)

PRZEGLĄD PRASY

KRÓLU, RATUJ WIEDŃ

Najśmieszniejszy ze śmiałych, redaktor Wiesław Szczupak z „Gazety Krakowskiej”, porwał się na czyn zgola szalony. Uczestniczył w konnej wyprawie, której celem jest Wiedeń i, jakżeby inaczej, uczczenie Wielkiej Victorii. Wierchowce red. Szczupaka w ordynku regimentów maszerujących pod austriacką stolicę zajmują miejsce gdzieś między cyklistami w kontuszach, a dziewczynami kroczącymi pod transparentem: MARZENIEM NASZYM TURECKI JASYR.

Rodacy wyposażeni w husarskie powietrza szybują drogą powietrzną. Ramiona zastępów wioślarzy pracowicie macą fale Dunaju. Jest ich tak wielu, że w Myślenicach na Zarabiu, o czym donosiło Polskie Radio, ostał się tylko jeden, sierocy kajak. Drugi jest ponoć gdzieś w Suwalskiem.

Austriacy mocno obawiają się potomków Wyzwolicielem i z ulgą powitałby nową odsiecz. Póki co sympatyzują z Turczyńcem. Zamiast wspominać sławetne lanie pohańca, hucznie świętują trzecieście wiedeńskich kawiarni. Ale niech tam... Wróćmy do peregrynacji red. Szczupaka.

„Gazeta Krakowska” systematycznie zamieszczała przesyłane przezeń korespondencje z trasy wyprawy. Oto fragment z nr 203 „GK”, 29 sierpnia:

...odcinek długości około 50 km przypominał drogę przez piekło. Potworny upał zmuszał nas do ciągłych postojów przed gospodami, by napić konie i wypić kufelek piwa lub lemoniady.

Frajdę miały jednak dzieciaki, towarzyszące nam na rowerach przez wieś i miasteczka. „Koni, koni” — krzyczały. Prawdopodobnie taką sensację wywołalibyśmy w kraju, jeżdżąc do Krakowa na wielbiadach.

Oj, tak, tak. Współczujemy z całego serca piekła z gospodą i kufelkiem piwa, zwłaszcza jeżeli piwo pochodziło z krakowskiego browaru. Nie dziwnym jest także tym z naszych południowych sąsiadów, którzy na widok konnej ekipy z Lechistanu łapali się za głowy.

ADAM RYMONT

MĄDROŚCI ŚWIATA

Rzecz jest dobra, gdy nowa, przyjaciel, gdy stary. (azerbejdżańskie)

Smutek musi płynąć jak spławna rzeka. Inaczej niszczy brzeg. (hiszpańskie)

Długi język, to drabina, po której wchodzi do ciebie nie-szczęście. (chińskie)

Komu Allah odbiera urząd, temu przywraca rozum. (tureckie)

Nie można maszerować patrząc w gwiazdy, gdy ma się kamień w bucie. (wschodnie)

W twarde drzewo, tak wbijaj klin, aby ci nie wskoczył do oka. (węgierskie)



Rys. K. Ratajewski

Głupi leży na siłę ramienia — mądry na ramię siły.

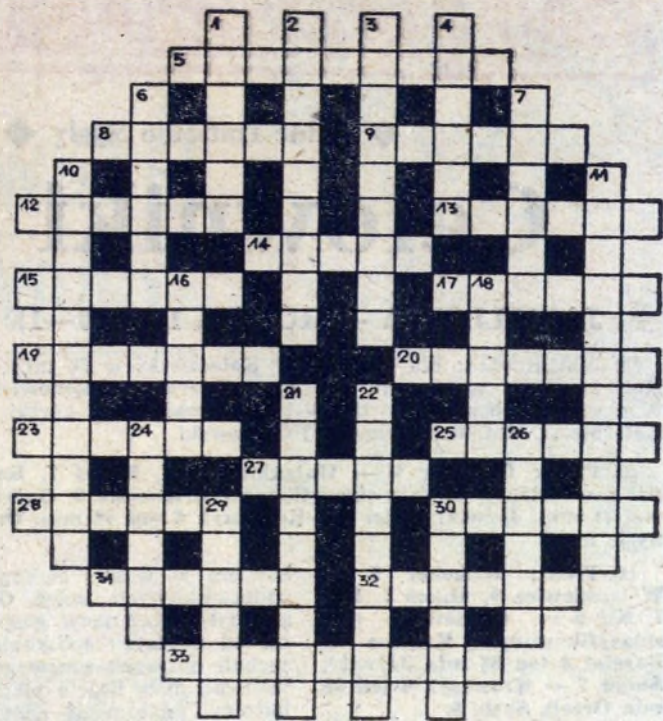
Można zadzierać nosa, ale trzeba to robić z głową.

Głośny człowiek ma serce od wielkiego dzwonu.

Kiesz — to nie jest błąd w sztuce.

Motor działania bez energii staje się popychadłem.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. czerwona do cięćciny, 8. miasto w Zagłębiu Ruhry, 9. założył w Krakowie drukarnię, pisał popularne sztuki, 12. skrót podpisu, 18. imię męskie, 14. płynie przez Genewę i Lyon, 15. świt, 17. schabowy, 19. francuskie grosze (wspak), 20. czarownica, 23. plamka na skórze; element wyróżniający, 25. zły sędzia, 27. mieszkanie krów, 28. zastępuje kilka cegieł, 30. coś z licytacji brydżowej, 31. m. w Czechosłowacji — węgiel, hutnictwo żel., przemysł maszynowy, 32. tam w 1831 r. Prądziński pobił Rosena, 33. ma kartki do zrywania.

PIONOWO: 1. dyżur na statku, 2. ros. poetka (1889—1966), 3. małżeństwo z osobą niższego stanu, 4. tam robią dobre piwo, 6. zasłona z ciężkiej tkaniny, 7. drzewo obalone przez wiatr, 10. majątek rodowy, ojcowizna, 11. dyrygent, 16. pojazd śniegowy, 18. np. Aida, 21. samochód z dachem rozsuwanym, 22. pieśń żalosna, narzekanie, białolenie, 24. przewodzą elektr. i ciepło, 29. służący na dworach magnackich, ubrany z węgierska (wspak), 30. w boksie klinek.

Wśród czytelników, którzy do dnia 8.09.1983 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34

POZIOMO: 5. alpinista, 8. kostka, 9. dworak, 12. kłamka, 13. amulet, 14. Iwona, 15. perkoz, 17. kraksa, 19. Ontario, 20. koszuła, 23. stenga, 25. zabawa, 27. broda, 28. swatka, 30. karter, 31. krzaki, 32. odryna, 33. niedziela.

PIONOWO: 1. plotka, 2. Milanówek, 3. biedronka, 4. odnowa, 6. posmak, 7. bałuta, 10. alternatywa, 11. peeselowiec, 16. okrąg, 18. Rosja, 21. jeremiada, 22. pedologia, 24. natura, 26. Boryna, 29. akapit, 30. korale.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 33 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Alicja Treła, os. Złotego Wieku 48/14, Kazimierz Bochenek, os. Centrum „B” 9/19, Dariusz Korecki, Krzesławice ul. PCK 1.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki nr 31 GHN wylosowali: Tadeusz Kalarus os. Piatrów 58/29, Kazimierz Bochenek Centrum B 9/19, Jerzy Kryda os. J. Strusia 16/31.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 32 numerze „GNH” wylosowali: Zygmunt Witko ul. Modrzewskiego 43/3, Miłosz Piechowicz os. Złotego Wieku 68/12, Janina Korecka Tarnów ul. Traugutta 2/17.

UWAGA. Nagrody wyślemy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

PECH

18 tys. zł. Banknoty zaszyto pod podszewką. Taka skrytka była jednak pestką dla Stanisława, który forszę potrafił wywęszyć nawet z odległości 214 metrów.

Minęły trzy dni, niezwykle dni w życiu Romana G. Niezwykle, bo dziwnym trafem zdarzyło mu się wytrzeźwieć. A gdy już wytrzeźwiał złapał kaca i stracha. Wykonał poważną pracę myślową i doszedł do wniosku, że skoro Jerzy S. zna jego, Romanowy adres, pamięta o zdarzeniach z 2 sierpnia, to sprawa jest śliska. Zaczął przekonywać Staszka, by oddał Jurkowi chociaż dokumenty. H. przystał na to, papiery, jako trudno wymienialne na alkohol, zwrócił. Romkowi G. na uspokojenie nerwów i sumienia wręczył 2 tys. zł. Resztę zdążył już utopić w kieliszku. G. ze swoją dolą spieszenie uczynił to samo.

Tymczasem Stanisław H. działał dalej. Okazało się bowiem, że jest już bez grosza przy duszy, a tu duszę suszy, aż się jej słabo robi. Postanowił pożyczyć od swego znajomego z os. Zielonego wiertarkę elektryczną. Niestety, nieużyty koleś odmówił. H. poczuł się zmuszony wygłaskać swą prośbę w inny sposób. Poszedł do mieszkania znajomka i, wykorzystując fakt, że jego żona ma mocno przytępiony słuch, wyniósł z kuchni tak pożądaną przez siebie bormaszynę. Oczywiście nie zamierzał nią niczego wiercić. Przyrząd do robienia dziur miał dla niego wyłącznie wartość jako przedmiot, za który można nabyć wódkę. Wiertarka została sprzedana za 1 tys. zł.

Stanisław H. ma 35 lat. Rozwiedziony — ma z byłą żoną troje dzieci. Jedno z obecną swą przyjaciółką. Karany za dezerację z wojska i nieplacenie alimentów. Nałogowy alkoholik. Mówi, że pracuje jako dekarz.

Roman G. jest zatrudniony w HiL. Karany w 1967, 69, 72, 76 i 83 roku za pobicia.

Obydwóch przestępców zatrzymano, a Jerzy S... Jerzy S. ze strachem myśli co to będzie, gdy po raz trzeci przyjdzie mu ochota wypić w towarzystwie.

SZER. LOK

Jerzy S. jest z zasady człowiekiem malopijnym, ale przy tym ogromnym pechowcem. Większe libacje przytrafiły mu się w życiu tylko dwa razy, ale i jedna i druga miały wielce nieszczyśliwy finał. Po raz pierwszy Jerzy przeholował przy kieliszku w 1979 r. Został wtedy okradziony, rozebrany niemal do rosołu i porzucony w parku. Po raz wtóry fatum dosięgnęło go 2 sierpnia 1983 roku.

Tego dnia S. wybrał się „na jednego” do restauracji „Swojska”. Spotkał tam dwóch nieco już zaniętrzonych osobników. Wyższego z nich, Romana G., znał z widzenia. Jurek stawiał swym przyjaciołom wódkę. Po kilkunastu głębszych wspaniałych trzech wyszli z lokalu i S. strudzony spościł na ławce przy przystanku autobusowym. W tym momencie podszedł do niego jeden z nowych, pachnących jeszcze, między innymi, świeżością znajomych, Stanisław H. Zażądał od swego niedawnego fundatora pieniędzy. Ten wręczył mu 450 zł. H. suma ta jednak nie zadowolila, wyrwał z rąk odpoczywającego Jerzego saszetkę, zwaną też czasem pedalówką i dał drapak w głąb osiedlowych uliczek. Jerzy S. stratą przejął się mocno i proponował trzeciemu z pijaczków, Romanowi G., 5 tys. zł nagrody w zamian za odzyskanie i zwrot saszetki. Wiedział co czyni, gdyż w pedalówce oprócz dokumentów znajdowało się

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p.o. sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

◆ Celne trafienie Sysły ◆ Czerwona kartka dla Głanowskiego ◆

Celowniki do reperacji!

JAGIELLONIA — HUTNIK 1—1 (0—1)

Bramki strzelili: dla gospodarzy Kołowski w 58 min., dla Hutnika Sysło w 33 min. Sędziował Tadeusz Diakonowicz z Warszawy. Czerwona kartka — Głanowski, żółte kartki — Kołowski, Kot, Walankiewicz i Głanowski.

HUTNIK: Holocher 9 — Walankiewicz 9, Mikoś 7, Kot 7, Kil 9 — Głanowski (nie sklasyfikowany), Kruszc 9, Bargiel 8 (od 88 min. Józwik) Suder 7 — Krawczyk 6 (od 68 min. Orzel), Sysło 9.

HUTNIK: Holocher 9 — Walankiewicz 9, Mikoś 7, Kot 7, Kil 9 — Głanowski (nie sklasyfikowany), Kruszc 9, Bargiel 8 (od 88 min. Józwik), Suder 7 — Krawczyk 6 (od 68 min. Orzel), Sysło 9.

Ponad 8 tysięcy widzów przybyło na stadion Jagiellonii w Białymstoku, by dopinguować swoich pupilów w grze przeciwko Hutnikowi. Widzowie nie mogli czuć się zawiedzeni. Spotkanie obfitowało

bowiem w wiele ciekawych, podbramkowych śpieć. Obraz gry był następujący: gospodarze od początku spotkania uzyskali optyczną przewagę, atakowali dużą ilością piłkarzy, hutnicy natomiast stawiali się na grę z kontrataku. Bardzo dobra gra obrony pozwalała na skuteczne wykonywanie założonych elementów.

Można by chwalić zespół trenera Lucjana Franczaka za grę, jednak tym razem sku-

teczność była najsłabszą stroną jedenastki z Suchych Stawów. Było bowiem kilka wybornych sytuacji do strzelenia kolejnych goli i w efekcie odniesienia zwycięstwa. W sytuacjach sam na sam byli Sysło, Krawczyk, Orzel i Bargiel. Ten ostatni, po minięciu bramkarza został przez niego nieprawidłowo zatrzymany, jednak sędzia uznał, że nie się nie stało. Zauważył natomiast, i słusznie, niesportowe zachowanie Głanowskiego. Przewinienie to kwalifikowało się do usunięcia tego piłkarza z boiska. Arbiter tak właśnie postąpił. Zatem niepoważne zachowanie, rutynowanego zawodnika sprawiło, że drużyna musiała kończyć mecz w 10-osobowym składzie, co na pewno nie ułatwiło jej gry. Kolejny zatem gracz Hutnika będzie odsunięty od gry (przed

kilkunastoma dniami Lotka otrzymał czerwona kartkę). Czyżby wśród graczy z Suchych Stawów modna stała się czerwień?

W najbliższą sobotę, o godz. 17, Hutnik grać będzie kolejny mecz, tym razem z Górnikiem Knurów. Przed tygodniem obie jedenastki spotkały się w Krakowie w meczu w ramach Pucharu Polski. Wówczas lepszym zespołem okazała się drużyna Zygryda Szotysika. Sądzić jednak należy, że tym razem Hutnik zdoła zagrać na swym normalnym poziomie i wygra mecz. Ponadto grają: Włókniarz — Hutnik W-wa, Resovia — Stal M., Wista — Jagiellonia, Błękitni — Raków, Broń — Radomiak, Stal St. Wola — Korona i Igloopol — Polonia.

(naga)

LUDZIE SPORTU



BOLESŁAW JUSZCZAK — ślusarz w Zakładzie Remontowym, z kombinatem HIL związany od 12 lat. Był przewodniczącym ogniska TKKF — ZSMP w W-17. Jest aktywnym członkiem Prezydium ZF TKKF, w którym działa od 1977 roku. Jego hobby to przeciąganie liny i podnoszenie ciężarka. Zespoły HIL pod jego kierownictwem, właśnie w tych konkurencjach, nie miały sobie równych w wojewódzkich zawodach sportakademych zakładów pracy.

NOTES SPRAWOZDAWCY

● piłka nożna

W kolejnych meczach rozgrywek klasy okręgowej drużyny z Nowej Huty uzyskały wyniki: Hutnik II — Wawel 1—0 (0—0), bramka — Kurek; Clepardia — Wanda 2—2 (2—1), bramki — Pitula i Uniwersał. W zaległym spotkaniu Wanda pokonała Tramwaj 3—1 (0—1). Trzy bramki w tym pojedynku uzyskał Głowa.

UWAGA!

Sekcja bokserska KS „Hutnik” w Krakowie, ul. Ptaszyckiego 4, z dniem 5 września br. rozpoczyna nabór chłopców urodzonych w latach 1966—70. Zapisy do sekcji bokserskiej prowadzone będą codziennie o godz. 11 oraz w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17.30 do 18.30 w sali treningowej Hutnika. Szkolenie juniorów prowadzi były zawodnik sekcji, a obecnie trenerzy: Leszek Kudłacik i Stefan Skalka.

Piłkarze ręczni powrócili z RFN

Zadowoleni

W ubiegły poniedziałek powróciła z RFN ekipa piłkarzy ręcznych Hutnika. Przez kilka dni zespół trenera Andrzeja Wiśniewskiego przebywał w Bergkamen, na zaproszenie tamtejszej, pierwszoligowej „siódemki” TuRa.

— Był to bardzo pożyteczny i udany wyjazd. Mieliśmy możliwość rozegrania 6 spotkań z wymagającymi rywalami a ponadto, była okazja trenowania w doskonałych warunkach. To samo tyczy się zakwaterowania i wyżywienia. Trener Wiśniewski jest zadowolony z formy zaprezentowanej przez swoich podopiecznych. Szczególnie jednak podkreślał znakomitą postawę bramkarza Marka Gonciarzyka, który wzbudził prawdziwą furorę i natychmiast przedstawiciele klubu TuRa wykazali wielkie zainteresowanie jego osobą.

W ekipie Hutnika znaleźli się następujący zawodnicy: M. Ciałowicz, M. Gonciarzyk,

Z. Gawlik, J. Garpiel, G. Jaros, K. Kopezyński, J. Mularczyk, K. Mroczkowski, M. Ostrowski, R. Obrusik, M. Pawłowski, J. Skalski, Z. Tomaszewski, K. Zawadzki.

W rozegranych w RFN spotkaniach Hutnik zanotował następujące rezultaty: z TuRa Bergkamen 22—18, z SuS Oberaden (II liga) 28—26, z TSV Verde 19—21. Kolejne trzy gry (2×15 min) rozegrali hutnicy w ramach turnieju. Wygrał i kolejno z SuS Oberaden 9—4, OSC Thier Dortmund 14—10 i TuRa 11—8.

Za kilkanaście dni, 17 września start rozgrywek ekstraklasy piłkarzy ręcznych. Obecnie zespół trenuje na własnych obiektach. (n)



Bokserki trening. Prowadzący zajęcia, były pięściarz Hutnika Leszek Kudłacik, demonstruje swoim podopiecznym w jaki sposób należy prawidłowo wyprawiać ciosy.

Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Jest ich dwóch. Są niewątpliwie zawodnikami utalentowanymi, potrzebnymi drużynie. Jednak jedynie wówczas dobrze przystępują się klubowi, gdy pracują w taki sposób, jak trener od nich wymaga. To w ich przypadku jest rzadkością. Najczęściej mają pretensje. To za mało pieniędzy, to bez przerwy jedynie treningi. Nie ma wolne-

Cwaniaczki!?

go czasu dla siebie. A rozrywki obaj lubią, a i smak do gorzalki mają stale.

Co zrobić z tą dwójką bokserów teraz, kiedy postawili nowe żądania. Sądze, że należy z nich po prostu zrezygnować, nawet kosztem degradacji z II ligi. (ng)

Teraz siatkarze

W ubiegły poniedziałek powrócili z RFN piłkarze ręczni Hutnika a obecnie, w najbliższą środę, 7 września, do RFN wyjeżdżają ich koledzy z sekcji siatkówki. Udać się oni do Hamburga na zaproszenie zespołu Nord der Stadt. Podopieczni trenera Jerzego Szymczaka wezmą udział w dużym, międzynarodowym turnieju z udziałem drużyn z Holandii, Korei Półn., Węgier, Szwecji i gospodarzy. Pod względem

sportowym turniej zapowiada się szczególnie atrakcyjnie, a gry z renomowanymi rywalami powinny podnieść wartość zespołu. Efektem tych występów siatkarzy winna być ich lepsza gra w bojach o mistrzostwo ekstraklasy. (j)

O PUCHAR LATA

W sierpniu, w każdą sobotę odbywały się rozgrywki w tenisie stołowym organizowane przez ZF TKKF ZSMP KM HIL. W punktacji ogólnej zwyciężył Jarosław Jabłoński przed Ryszardem Pawlczukiem i Wiesławem Ilczukiem.

TKKF--zaprasza

Po wakacyjnej przerwie wzrosła znów aktywność Zarządu Fabrycznego TKKF — ZSMP. Oto najbliższe propozycje:

● Lekkoatletyka. W dniu 7 września o godz. 15 na stadionie Hutnika odbędzie się trójbój lekkoatletyczny, a w jego składzie bieg na 100 m, pchnięcie kulą i skok w dal.

● Piwianie. Od września czynna będzie piwalnia, w poniedziałki od 10 do 11 i od 16 do 18. Zapisy przyjmuje TKKF os. Stalowe 16 (budynek Oddziału Obrony Cywilnej) II piętro, codziennie od godz. 8 do 15.

● Siatkówka. 5 września ruszają rozgrywki ligi TKKF w siatkówkę mężczyzn. W pierwszej rundzie grają: ZM — ZB, ZR — 7-96, P-67 — P-66, ZO — HPR.

● Karate. Jak już informowaliśmy, w miesiącu wrześniu rozpoczyna działalność nowa sekcja — karate kyokushinkai. Zajęcia prowadzić będą znani mistrzowie Jan Dyduch i Józef Pietras. Zapisy prowadzi sekretariat ZF TKKF ZSMP, telefon 43-37. Ilość miejsc ograniczona.

Z okazji 40-lecia LWP

Klub Oficerów Rezerwy KM HIL, wspólnie z Ligą Obrony Kraju ZM/M3 oraz ZZ SMP Zakładu Mechaniczno-Odlwniczego zorganizowały i przeprowadziły w dniu 24 sierpnia zawody strzeleckie o Puchar Prezesa ZZ ZSMP z okazji 40 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Konkurencję indywidualną wygrał Lech Żelazowski — 29 pkt. przed Eligiuszem Ziekaezem 26 pkt. oraz Markiem Wijtusikiem i Franciszkiem Bundzym obaj po 22 pkt. Zespołowo najlepszym był MP, przez M3/P i M1.